

4,20
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570

Piątek 5 marca 2021
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Szczecin. Po głośnej sprawie przemalowania kamienicy w centrum, wraca kwestia uchwały krajobrazowej **Strona 5**



Anna Lubieniecka: Doceniłam wiele, także straty



Magazyn Rzuciła scenę, wzięła namiot i wyjechała za granicę. Teraz zapowiada, że wraca odmieniona **strony 16-17**



Wyrok Policjanci nie w każdym przypadku mają prawo do legitymowania osoby – orzekł sąd w Szczecinie **strona 4**



Sport Kamil Grosicki zdecydował się pozostać w Anglii do końca kontraktu. Kto zyskał, a kto stracił na tej decyzji? Kluczowe pytanie: co z występami „Grosika” w kadrze narodowej? **strona 20**

REKLAMA



światMEBLI
salon meblowy **Szczecin**

Wyjątkowe, ładne i tanie
meble w jednym miejscu

**NOWE
EKSPOZYCJE**

SALON MEBLOWY ŚWIAT MEBLI
ul. Rapackiego 1b, Szczecin, tel. 914221170



0010059019

Kielki to wielka bomba wartości odżywczych

Rozmowa

- Na przesilenie wiosenne zdecydowanie polecam kiełki - mówi Ewa Muszyńska, dietetyk.

Nadchodzi już sezon na kiełki i niektóre nowaliki, które tak naprawdę możemy wyhodować sami, w domu na parapecie.

Zachęcam do hodowli kiełków. Zasadzona w doniczkę cebula lub pietruszka oraz wysypana na wilgotną ligninę rzeżucha zazielenią się w ciągu kilku dni. Możemy także zaopatrzyć się w kiełkownicę i stworzyć w domu własną hodowlę kiełków.

Kiełki posiadają wiele prozdrowotnych właściwości i wartości odżywczych.

Na przesilenie wiosenne zdecydowanie polecam kiełki, to prawdziwa bomba wartości odżywczych. W nasionach kiełków wchodzących w fazę kiełkowania zachodzi wiele dobroczyn-



Ewa Muszyńska: - Kielki to bez wątpienia naturalny zastrzyk energii

nych procesów. Enzymy powodują zwiększenie ilości witamin, przemiany cukrów, rozkład białek na aminokwasy. Kielki odmiennych gatunków roślin różnią się pod względem zawartości poszczególnych składników. Zaletą kiełków jest to, że możemy się cieszyć nimi cały rok. To bez wątpienia naturalny zastrzyk energii. Zawierają między innymi sporo witaminy C i dlatego warto jeść je szczególnie teraz, gdy szaleje też pandemia koronawirusa, aby wzmocnić naszą odporność.

Jak możemy wykorzystać kiełki?

Najczęściej spożywa się na surowo - na kanapki, do past, do smarowania pieczywa, surówek i sałatek. Mogą być używane jako dekoracja do potraw, na przykład do zupy krem. Niektóre rodzaje kiełków, zwłaszcza roślin strączkowych, powinny być spożywane na ciepło.

Kiełki może jeść każdy, a co z nowalijkami?

Nie polecam nowalijek alergikom, osobom cierpiącym na wrzody żołądka, chorującym na zespół jelita drażliwego, a także dzieciom poniżej trzeciego roku życia. Ich układ pokarmowy jest niedojrzały i funkcjonuje inaczej niż u dorosłych, dlatego nowaliki mogą wywołać ból brzucha lub wysypkę. Lepiej dla takich osób kupować warzywa ze sprawdzonych źródeł lub poczeekać, aż będą osiągalne z gruntu.

©P

Rozmawiała Ula Sobol

Jutro u nas

Katarzyna Skrzynecka

Lubi swoje ciało i nie ma się czego wstydzić. Tego samego uczy swoją córkę.



Temat dnia

Jesteśmy różne

Wzór współczesnej kobiety? Nie ma! Rozmowa o stereotypach.



Kuchnia

Przedwiośnie na talerzu

Pełno warzyw i dodatków, które mają witaminy dobre dla urody.



LOTTO

03.03.2021, godz. 21.50

Multi Multi: 1, 5, 14, 21, 24, 36, 39, 41, 42, 45, 50, 56, 61, 63, 65, 66, 68, 69, 70, 76 plus 63
Ekstra Pensja: 2, 15, 24, 26, 27+4
Ekstra Premia: 1, 8, 12, 20, 29+3
Mini Lotto: 2, 18, 19, 21, 38
Kaskada: 1, 2, 8, 9, 10, 11, 13, 16, 17, 19, 21, 22
Super Szansa: 4, 4, 0, 6, 5, 8, 7

04.03.2021, godz. 14

Multi Multi: 3, 8, 9, 14, 23, 26, 29, 35, 43, 46, 48, 49, 52, 58, 59, 61, 63, 73, 74, 80 plus 23
Kaskada: 1, 3, 4, 6, 7, 8, 13, 18, 19, 20, 23, 24
Super Szansa: 9, 5, 8, 8, 9, 5, 1

WALUTY Z 04.03.2021

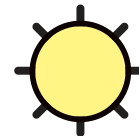
USD 3,7851 (+)
EUR 4,5540 (+)
CHF 4,1003 (+)
GBP 5,2717 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj

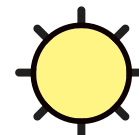
4°C
-1°C



Barometr
1024 hPa
Wiatr
płn. 18 km/h
Uwaga
prawie bezchmurnie

Sobota

5°C
-2°C



Barometr
1031 hPa
Wiatr
zach. 15 km/h
Uwaga
prawie bezchmurnie

Niedziela

3°C
0°C



Barometr
1021 hPa
Wiatr
zach. 19 km/h
Uwaga
niewielki deszcz

Emerytury w regionie: tyle dostają rekordziści

Zachodniopomorskie

Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl

Szczecinianin, który przepracował 55 lat i dziewięć miesięcy, dostaje co miesiąc 15,4 tys. zł emerytury. W Koszalinie najwyższą emeryturę z ZUS, przeszedł na emeryturę w wieku 73 lat 11 miesięcy. Koszalinianin w wieku 67 lat, mając 48 lat stażu pracy.

Szczecinianin, który przepracował 55 lat i dziewięć miesięcy, dostaje co miesiąc 15,4 tys. zł emerytury. W Koszalinie najwyższą emeryturę to 13,4 tys. zł. Natomiast najniższa w kraju emerytura to 0,03 zł.

Co trzeba zrobić, aby otrzymać tak wysokie świadczenia emerytalne?

Jak wynika z danych ZUS, tak wysokie świadczenia otrzymują osoby, które mają długi staż pracy, a na emeryturę zdecydowały się przejść wiele lat po osiągnięciu powszechnego wieku emerytalnego.

Na wysokość emerytury składa się kapitał wypracowany podczas aktywności zawodowej i przewidywana długość życia po przejściu na emeryturę. Czyli im dłużej pracujemy, tym więcej składki zgromadzimy.

- Oczywiście im wyższe zarobki, tym wyższe odprowadzamy składki - tłumaczy Karol Jagielski z ZUS województwa zachodniopomorskiego. - Jednocześnie, opóźniając przejście na emeryturę, skracamy przewidywany czas jej wypłaty, dlatego świadczenie zdecydowanie wzrasta.

Natomiast w Polsce najwyższa emerytura w 2020 roku wynosiła 22 tys. 482,56 zł brutto. Otrzymywał ją lublinianin. Rok wcześniej rekord należał do mieszkanki Bydgoszczy i wynosił 22,2 tys. zł brutto. Jak podaje portal prawo.pl, tylko czterech seniorów otrzymuje emerytury przekraczające 20 tys. zł brutto. Każdy z nich posiada bardzo długi staż pracy: od 57 do 61 lat. Trójka z nich przeszła na emeryturę po przekroczeniu 80 roku życia.

Natomiast 45 emerytów co miesiąc z ZUS otrzymuje co najmniej dziesięć tysięcy złotych brutto.

Z kolei najniższa emerytura to 0,03 zł (choć tutaj jest wypłacane również świadczenie uzupełniające dla osób niesamodzielnych w wysokości 500 zł). Pani przeszła na emeryturę w wieku 60 lat i pięć miesięcy, a jej okres składkowy to... jeden dzień. ©P



Szczecinianin, który przepracował 55 lat i dziewięć miesięcy, dostaje co miesiąc 15,4 tys. zł emerytury

ŚWIAT



FOT. ST. CHOR. SZT. ARTUR VALENTY

Nasi żołnierze w Libanie: II zmiana wraca do Polski, a III rozpoczęła działanie na Bliskim Wschodzie

W libańskiej bazie Camp Shamrock odbyło się przekazanie obowiązków pomiędzy II i III zmianą PKW UNIFIL. Dowódca II zmiany, mjr Maciej Józwiak przekazał dowodzenie kontyngentem ppłk. Danielowi Kowalewskiemu. Dowódcy, w obecności asysty honorowej, przekazali sobie flagę państwową. Józwiak podziękował podwładnym za profesjonalizm i zaangażowanie przez całą misję. Następcy życzyli żołnier-

skiego szczęścia, wyrażając przekonanie, że żołnierze III zmiany PKW UNIFIL będą godnie reprezentować Polskę i siły zbrojne w Tymczasowych Siłach ONZ w Libanie. Kowalewski zapewnił, że dołoży wszelkich starań, by zadania stawiane przed kontyngentem wypełniały na najwyższym poziomie. - Wykonaliśmy wspaniałą pracę, ustawiliśmy wysoko poprzeczkę. Obiecuję, że zrobimy wszystko, by wasz wkład nie został zmarnowany - powiedział. - Wracajcie do domu szczęśliwi, przywitajcie rodziny, odpocznijcie i przygotujcie się na kolejne wyzwania. (JASZ)

KALENDARIUM

1569

Król Zygmunt II August ogłosił przyłączenie województwa podlaskiego do Korony Królestwa Polskiego.

1812

Napoleon Bonaparte utworzył złożony z Polaków 5. Korpus Wielkiej Armii.

1945

Wojska 1. Frontu Białoruskiego zdobyły: Białogard, Gryfice, Kamień Pomorski i Stargard.

1953

Ppor. Franciszek Jarecki uprowadził w Słupsku odrzutowy samolot myśliwski MiG-15bis i wylądował nim na duńskiej wyspie Bornholm. W dniu śmierci Stalina, gdy brał udział w ćwiczeniach w patrolu dwóch MiG-ów, wykorzystując chmury, odbił od formacji, odrzucił dodatkowe zbiorniki paliwa, by pozbawić samolot dodatkowego oporu i zanurkował na pułap 200 metrów, by ominąć radzieckie systemy radarowe. Początkowo przełożeni przypuszczali, że Jarecki się rozbił, ale po poszukiwaniach odna-

lezione dodatkowe zbiorniki i zdano sobie sprawę z ucieczki.

1957

Dokonano dokładnego wytyczenia granicy polsko-radzieckiej w dawnych Prusach Wschodnich, na Zalewie Wiślanym i Mierzei Wiślanej.

1960

Dokonano oblotu szybowca SZD-25 Lis.

1993

Jarosław Kaczyński ujawnił tajną instrukcję Urzędu Ochrony Państwa, dotyczącą zakładania podsłuchów i inwigilacji partii politycznych.

2002

Została zarejestrowana Platforma Obywatelska.

2006

W Toruniu wykryto ptasią grypę u łabędzia. Był to pierwszy przypadek wirusa ptasiej grypy w Polsce. Niebawem potwierdzono, że ptak zarażony był groźnym dla ludzi wirusem typu H5N1.

Z TWITTERA

Pomorze Zachodnie nie może być pomijane przez rząd, a gminy nadmorskie zasługują na taką samą pomoc jak gminy górskie. Jako Zachodniopomorski Zespół Parlamentarny przyjęliśmy dziś (1 marca - przyp. red.) jednomyślnie stanowisko z apelem do premiera w tej sprawie.

ARKADIUSZ MARCHEWKA, POSEŁ, PLATFORMA OBYWATELSKA

SZCZECIN



FOT. ADRIANA REZEK

Do końca marca w kawiarni „Kamienica w lesie” przy ul. Pocztowej 19, w godz. 10-18, można cieszyć oczy wystawą zorganizowaną z okazji Dnia Starości przez Monikę Szymanik. Pasjonatka przedwojennych opowieści i zabytkowych przedmiotów związanych z lokalną historią zebrala od okolicznych mieszkańców niezwykle eksponaty. Zobaczyć można na przykład magiel pochodzący z 1880 r., ozdobny haft, oryginalnie wykonane klamki, płyty winylowe i wiele, wiele innych historycznych przedmiotów związanych ze Szczecinem. (AR)

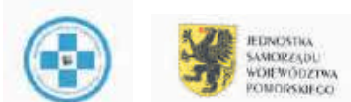
REKLAMA

0010061304

MATERIAŁ INFORMACYJNY ALLEGRO

0110039048

Praca dla lekarzy i pielęgniarek w nowej poradni POZ przy szpitalu w Słupsku!



Przychodnia POZ powstaje w kompleksie szpitala przy ul. Hubalczyków w Słupsku, w odrębnym parterowym budynku.

To gwarantuje bezpieczeństwo pracy, parking w sąsiedztwie i bliskość poradni specjalistycznych i oddziałów szpitalnych.

Zapraszamy do współpracy lekarzy medycyny rodzinnej oraz pielęgniarki.

Gwarantujemy:

- dogodną formę zatrudnienia
- atrakcyjne wynagrodzenie
- możliwość rozwoju poprzez udział w szkoleniach
- pomoc w znalezieniu zakwaterowania
- urlopy szkoleniowe
- benefity pozapłacowe

Skontaktuj się z nami!

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Janusza Korczaka w Słupsku Sp. z o.o.

- Kierownik Działu Kadr i Płac Weronika Dułak,
e-mail: w.dulak@szpital.slupsk.pl, tel. 59 84 60 624 lub 602 810 952

- Pełnomocnik ds. pozyskiwania personelu medycznego
dr n. medycznych Jarosław Feszak,
e-mail: jarekfeszak@gmail.com, tel. 668 662 476

Rozwijaj biznes z solidnym partnerem Dołącz do ponad 120 tysięcy sprzedawców Allegro

Coraz częściej zamiast przemierzać sklepowe alejki, wolimy „przeklikać” w sieci produkty, które nas interesują. Jednak start internetowego biznesu to nierzadko duży wydatek, a zdobywanie klientów trwa latami. Warto więc pomyśleć o prostszej alternatywie, jaką jest sprzedaż na Allegro, platformie pierwszego wyboru dla polskich konsumentów.

Co trzeba wiedzieć, rozpoczynając działalność w e-commerce?

Raporty wskazują, że Polacy zmienili w ostatnim czasie nawyki zakupowe i przenieśli się do online'u, czego efektem jest rozwój e-commerce. Jeśli przedsiębiorca decyduje się na rozpoczęcie swojej przygody z e-handlem od Allegro, nie musi szukać klientów – w końcu są oni już na platformie. Na Allegro znajdzie też szereg narzędzi, które pozwolą na rozwój na bardzo konkurencyjnym rynku.

Własny sklep internetowy, a może sprzedaż na Allegro?

Budowa lojalnego grona klientów, a co za tym idzie zwiększanie zarobków, trwa latami i wymaga nakładów finansowych, które nie od razu mogą się zwrócić. Dlaczego więc nie sprzedawać na platformie, która dla 80% inter-



nautów jest ulubionym miejscem e-zakupów? Klienci lubią Allegro, ponieważ mają dostęp do ponad 120 tysięcy firm oferujących im wszystko, czego potrzebują. Doceniają też wygodę, szybkie dostawy oraz jakość obsługi. Allegro to firma, działająca na polskim rynku od ponad 20 lat oraz największa platforma e-commerce w Polsce, która każdego miesiąca przyciąga średnio 20 mln internautów, co odpowiada 76% użytkowników Internetu w Polsce. Rozpoczęcie działalności na platformie nie wymaga wkładu własnego – sprzedawcy nie wnoszą stałych, np. miesięcznych, opłat. Rozliczenie dokonywane jest na podstawie prowizji od sprzedaży.

Jak zacząć sprzedaż na Allegro?

Rozpoczęcie sprzedaży na Allegro jest bardzo proste – wystarczy wpisać NIP do formularza rejestra-

cyjnego, aktywować adres e-mail i wykonać przelew weryfikacyjny w wysokości 1,01 zł. Kwota ta zostanie zwrócona po kilku dniach. I gotowe! Teraz można zabrać się za budowanie oferty. Wpływ na powodzenie sprzedaży ma wiele czynników. Najważniejsze to: atrakcyjne zdjęcia, rzetelny opis, czytelne nagłówki, ceny dostosowane do stawek konkurencji i oferty specjalne – np. Allegro Smart!, program oferujący klientom darmowe wysyłki oraz zwroty. Bardzo ważna jest również komunikacja z kupującymi, która przyczynia się do pozyskiwania pozytywnych ocen. Każdy sprzedawca, który dołączy do Allegro, może korzystać, nawet przez 8 miesięcy, z pakietu powitalnego, czyli specjalnych promocji. W ramach tego udogodnienia otrzymuje do 100% zniżki na prowizję od sprzedaży (do 50% w przypadku ofert wyróżnionych). Program obejmuje też m.in. pakiet 100 wyróżnień dla ofert oraz darmowy abonament profesjonalny (narzędzia dla sprzedawców). Jak widać, rozpoczęcie sprzedaży na Allegro jest naprawdę proste. Wielu sprzedawców odnosi pierwsze znaczące sukcesy zaledwie po kilku tygodniach. W 2020 roku jeden z nich osiągnął wartość sprzedanych produktów w wysokości 1 mln zł zaledwie po... 19 dniach.

Sąd: Są sytuacje, kiedy można odmówić policji dokumentów

Mariusz Parkitny

mariusz.parkitny@polskapress.pl

Szczecin

Mariusz Parkitny

mariusz.parkitny@polskapress.pl

Policja przekonywała, że obywatel nie może odmówić pokazania dokumentów na wezwanie do wylegitymowania się. Sąd rozbił te argumenty w pył.

Prawomocny wyrok zapadł wczoraj przed Sądem Okręgowym w Szczecinie. To pokłosie protestu, jaki grupa szczecinian zorganizowała rok temu przed bramą seminarium duchownego w Szczecinie po premierze filmu braci Sekielskich „Zabawa w chowanego”. Protest miał milczący przebieg, ale odbył się podczas pandemii. Dlatego jego uczestnicy zostali wylegitymowani przez policję.

Jedna osoba odmówiła pokazania dokumentów, kolejnej chciano wręczyć mandat za za-



W związku z wczorajszą rozprawą przed sądem okręgowym przy ulicy Kaszubskiej odbył się wiec poparcia dla obwinionych uczestników zeszłorocznego protestu przed seminarium

śmiecanie przez położenie na ziemi znicza. Policjanci uznali, że nawet w takich okolicznościach znicz jest odpadem. Sprawa trafiła do sądu, który w dwóch instancjach umorzył sprawę. Przy okazji wyjaśnił, że nie w każdej sytuacji policja może żądać okazania dokumentu.

Szczególnie, gdy korzystamy ze swoich konstytucyjnych praw, jak choćby prawo do pokojowego wyrażania poglądów. Sąd podkreślił, że osoba, która nie wylegitymowała się, nie miała takiego obowiązku, bowiem nie zaistniały podstawy do takiego żądania ze strony policji.

Sąd uznał, że nie można karać za pozostawiony przez jednego z uczestników znicz, bo nie jest w tym kontekście odpadem, a postawienie go w miejscu ogólnodostępnym, na chodniku, także stanowi konstytucyjne prawo do wyrażania poglądów.

© P

Mieszkańcy odświeżą podwórka starówki

Gryfino

Pięć podwórek na terenie Starego Miasta w Gryfinie zostanie zrewitalizowanych. W realizację zaangażowani zostaną mieszkańcy. Odnowią podwórka według własnych pomysłów. Jeszcze w tym miesiącu powinny zostać podane dokładne wytyczne konkursu.

Każdy mieszkaniec wytypowanych do projektu obszarów będzie miał bezpośredni wpływ na odnowę konkretnego podwórka. Kluczowe w projekcie będzie więc zaangażowanie i determinacja gryfinian - od momentu powstania pomysłu, aż po jego realizację.

Gmina przygotowuje się właśnie do projektu rewitalizacyjnego pn. „Gryfino Stare Miasto OdNOWA - aktywizacja społeczności lokalnych”, na który pozyskała pieniądze ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Pomoc Techniczna 2014-2020. Dofinansowanie projektu wynosi 135 tys. zł i stanowi 90 procent wartości zadania.

Będzie konkurs

- Odnowa podwórek nastawiona będzie na wprowadzenie realnej zmiany w otoczeniu, zgodnie z potrzebami mieszkańców. Władzom gminy zależy bowiem na zwiększeniu udziału mieszkańców Starego Miasta w życiu publicznym i otaczającą ich przestrzeń, oraz wzmacnianiu więzi społecznych w ramach lokalnej wspólnoty - mówi Jakub Matura z Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie.

Projekt zostanie przeprowadzony na podstawie konkursu, którego zasady gmina Gryfino ogłosi na stronie internetowej www.gryfino.pl jeszcze w tym miesiącu. Na pewno warto zwrócić uwagę, aby duży nacisk położyć na przyrodę i zazielenianie terenu.

- Oczywiście zgłoszone projekty będą konsultowane z mieszkańcami i ekspertami, m.in. z architekt miejską. Zależy nam m.in. na zazielenianiu przestrzeni. Chodzi też o to, żeby zaangażować mieszkańców na tyle, że później to oni sami będą pielęgnować miejsca, które powstaną - dodaje Jakub Matura. (SW)

REKLAMA

0010056642



Rzeźba w przestrzeni publicznej dla Niepodległej - 2021
program własny Centrum Rzeźby Polskiej

Program ma na celu dofinansowanie inwestycji w zakresie realizacji rzeźb w przestrzeni publicznej.

Program skierowany jest do samorządowych instytucji kultury niebędących współprowadzonymi przez Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz jednostek samorządu terytorialnego, w których istnieje wydział lub komórka organizacyjna sprawująca opiekę konserwatorską nad zabytkami lub przestrzenią publiczną.

Działania możliwe do dofinansowania to: realizacja projektów współczesnych artystów odpowiadających na potrzeby lokalnych społeczności, konserwacja istniejących dzieł, wykup depozytów rzeźb gotowych, realizacja odlewów prac artystów polskich i zagranicznych,

ewentualnie projektów rzeźb, w celu umieszczenia w przestrzeni publicznej - zewnętrznej i wewnętrznej ze stałym, nieograniczonym dostępem dla publiczności, np. w parkach rzeźby, foyer, lobby, na dziedzińcach siedzib instytucji użyteczności publicznej, w tym instytucji kultury, uczelni.

Termin składania wniosków: 31 marca 2021 roku.

Więcej informacji: rzezba-oronsko.pl/rzezba-dla-niepodleglej

Kontakt: program-rzezba21@rzezba-oronsko.pl

Program finansowany przez

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Instytucja zarządzająca programem

40 LAT CENTRUM RZEZBY POLSKIEJ

REKLAMA

0010071108

Z okazji Światowego Dnia Zdrowia Jamy Usnej
Okręgowa Izba Lekarska w Szczecinie

zaprasza mieszkańców województwa zachodniopomorskiego na bezpłatne konsultacje stomatologiczne w dniach 15-19.03.2021 r.

Wykaz gabinetów prowadzących konsultacje dostępny na stronie internetowej www.oil.szczecin.pl zakładka: **Sprawy lekarzy dentystów.**

REKLAMA

0010065687



INTER GROUP
CIĘŻAROWNIA KAPITAŁOWA

Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w SZCZECINIE pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO (Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regulaminie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę”)**
- Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres: rekrutacja@intergroup.pl
lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.”

REKLAMA

0010069439



TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Świdłana 3, Podluchy
www.zawieszatani.pl
91 471 21 34
668 394 388

KOSTKA (80-200 mm)	725
ORZECH GRUBY (40-80 mm)	725
GROSZEK (10-25 mm)	700
GROSZEK (25-40 mm)	680

OBNIŻAMY CENY NA WIOSNĘ, PROMOCJA!!!

AUTOPROMOCJA

WEEKEND TUŻ TUŻ

wydanie z **Magazynem**

GŁOS SZCZECIŃSKI

Pilnie potrzeba uchwały krajobrazowej. Sygnały z różnych stron płyną do prezydenta

Szymon Wasilewski
szymon.wasilewski@
polskapress.pl



Szczecin

Po głośniejszej sprawie przemalowania na czerwono parterowego pawilonu kamienicy przy pl. Zgody w Szczecinie, powraca kwestia uchwały krajobrazowej, nad którą miasto pracuje od wielu lat. Konserwator zabytków, radni, lokalni aktywiści ubiegają się o szybkie podjęcie i załatwienie tematu.

W przypadku kamienicy na rogu deptaku Bogusława i al. Wojska Polskiego, która dzięki obywatelskiej interwencji Daniela Źródlewskiego z Muzeum Narodowego w Szczecinie przemalowana na czerwono była tylko przez dobę, uwagę mieszkańców zwrócił także sztyl reklamowy zamieszczony na dachu pawilonu. Pokażnych rozmiarów baner zapewne skutecznie zasłania widok z okna pierw-

szego i drugiego piętra kamienicy.

Oburzony faktem przemalowania kamienicy Michał Dębowski, Miejski Konserwator Zabytków w Szczecinie, komentując w mediach społecznościowych tę sytuację, wezwał radnych Szczecina do przyjęcia uchwały krajobrazowej, która regulowałaby m.in. standardy umieszczania reklam. Do odezwy konserwatora odniosła się w interpelacji do prezydenta miasta z 19 lutego (4 marca jeszcze bez odpowiedzi) radna Edyta Łongiewska-Wijas.

- W związku z tym zwracam się do pana prezydenta o przekazanie projektu uchwały, o którym mówi Miejski Konserwator Zabytków. W tej kadencji Rady żaden dokument nie wpłynął. W poprzedniej kadencji dokument był omawiany, lecz jego ścieżka uchwałodawcza wygasła. Trudno pozytywnie zareagować na to słuszne wezwanie Miejskiego Konserwatora Zabytków, kiedy nie zna się aktualnego projektu uchwały krajobrazowej, formalnie skierowanego



Czerwony kolor miał bić po oczach przechodniów w samym centrum Szczecina. Po oburzeniu wielu mieszkańców inwestor przemalował obiekt na kolor nawiązujący do kamienicy

pod obrady rady - zauważa radna.

Rada miasta stała się także adresatem petycji Igora Podeszwika z inicjatywy Nowy Szczecin, który 1 marca zwrócił się do radnych z prośbą o „podjęcie uchwały intencyjnej zobowiązującej prezydenta Szczecina do przygotowania projektu uchwały krajobrazowej, a także rozpoczęcie prac nad projektem uchwały o opła-

cie reklamowej, która jest narzędziem służącym do egzekwowania zasad kształtowania przestrzeni publicznej”.

- Od blisko pięciu lat tocimy dyskusję o uchwale krajobrazowej. Z dyskusji tej nic nie wynika. Sprawa szczecińskiej uchwały krajobrazowej przypomina brazylijską telenowelę, w której co jakiś czas główni aktorzy - prezydent i radni - grają ze sobą w ping-ponga. Prezy-

dent uważa, że winę za brak uchwały ponoszą radni, ci z kolei, że prezydent, bo przygotował bubel prawny. I tak co jakiś czas odbijają między sobą piłeczkę, a chaos reklamowy w naszym mieście ma się w najlepsze - twierdzi Podeszwik.

Z pierwszą wersją projektu uchwały mieszkańcy mogli się zapoznać w czerwcu 2016 roku. Prezydent Piotr Krzystek zapowiadał wówczas, że problemy

m.in. na pl. Kościuszki, al. Wojska Polskiego, czy w Dąbiu powinny zostać rozwiązane w ciągu dwóch lat. Nic takiego się nie stało.

- Projekt uchwały reklamowej opracowanej przez miasto sprowadza się w zasadzie do walki z nielegalnymi rekla-

Z pierwszą wersją uchwały krajobrazowej mieszkańcy mogli się zapoznać już w 2016 r. Do tej pory to tylko projekt

mami. Tyle tylko, że do tego nie potrzebujemy specjalnej uchwały, bowiem już teraz inspektor nadzoru ma narzędzia, by walczyć z tego typu tablicami - komentuje Podeszwik.

Zwrócił się po prezydenta z petycją o „wprowadzenie w formie zarządzenia Kodeksu dobrych praktyk, który obowiązywałby miejskie jednostki i pełniłby funkcje edukacyjne. ©

REKLAMA

0010061430

Posłuchaj, DGS zmienia się w Demant

Jeden z największych pracodawców w regionie - DGS zmienił się w „Demant”.

Firma w 2020 roku zatrudniła łącznie ponad 120 nowych specjalistów i planuje dalszy rozwój.

POSŁUCHAJ, JESTEŚMY W GRUPIE DEMANT

W lutym 2019 roku grupa Demant (wcześniej William Demant Holding) wdrożyła strategię nowej marki, by wzmocnić wewnętrzną spójność, kulturę organizacyjną, współpracę, konkurencyjność oraz rekrutację. DGS był częścią tego procesu - jednym z wielu miejsc na świecie, które się zmieniło. - Chciano, aby DGS był bardziej widoczną częścią dziedzictwa Demant. Należymy do dużej grupy o globalnym zasięgu, która tworzy rozwiązania przyczyniające się do poprawy słuchu i zdrowia ludzi na całym świecie. Nasi specjaliści na co dzień pracują w międzynarodowych zespołach - mówi Nicolai Ryfos, dyrektor generalny DGS Business Services Sp. z o.o. w Szczecinie.

DEMANT - POSŁUCHAJ RODZINNEJ HISTORII

Nazwa została wybrana, żeby zbudować nawiązanie do korzeni firmy. Historii założyciela - człowieka z pasją - Hansa Demanta, który chciał poprawić życie swojej żony cierpiącej na ubytek słuchu. Przez ponad 100 lat członkowie rodziny Demant odegrali znaczącą rolę w tworzeniu nowoczesnych technologii po-

magających ludziom lepiej słyszeć.

- Zmiana na Demant cementuje tę ponadstuletnią podróż, w czasie której staliśmy się silną firmą, aktywną i zaangażowaną pod każdym względem - począwszy od aparatów i implantów słuchowych po usługi dla protetyki słuchu na całym świecie - mówi Sebastian Gulka, dyrektor generalny DGS Poland Sp. z o.o. w Mierzynie.

POSŁUCHAJ, JEST FAJNA PRACA W DEMANT

Firma, w której obecnie na Pomorzu Zachodnim pracuje ponad 2700 osób, wciąż się rozwija. - Tylko w 2020 zatrudniliśmy ponad 120 specjalistów różnych dziedzin. W tym roku będziemy rozbudowywać m.in. działy R&D oraz finansowe. Obecnie mamy otwartych ponad 30 wakatów. Poszukujemy inżynierów, księgowych, programistów czy specjalistów ds. obsługi klienta - mówi Elżbieta Adamowicz, dyrektor HR.

Najliczniejszą grupę stanowią pracownicy Produkcji i Magazynu. - To osoby, które po przyjeździe do naszej firmy, przechodzą szkolenia przygotowujące je do wykonywania codziennych zadań. Część z nich ma szansę w przyszłości zmienić dział. Dzięki różnorod-

nym programom rozwojowym łącznie w 2020 roku ponad 170 osób z całej firmy zmieniło swoje stanowisko - mówi Elżbieta Adamowicz.

Więcej informacji o aktualnych ofertach pracy można znaleźć na stronie www.demantszczecin.pl

Grupa Demant działa na rynku globalnym, posiadając spółki w ponad 30

krajach, zatrudnia ponad 16 000 osób i generuje roczne przychody w wysokości 14,469 mln DKK. Produkty są sprzedawane w ponad 130 krajach. Notowana na Kopenhaskiej Giełdzie Nasdaq jako jedna z 25 spółek, których akcje są najczęściej notowane pod względem kapitalizacji rynkowej w wolnym obrocie, znanych również jako indeks C25, Demant jest spółką dominującą stojącą

za sukcesami handlowymi takich światowych marek, jak Oticon, Bernafon, Sonic, Audika, Oticon Medical, MAICO, Interacoustics, Amplivox, Grason-Stadler, MedRx i Sennheiser Communications. William Demant Invest A/S, spółka w całości należąca do Fundacji Williama Demanta, posiada większość udziałów w Demant A/S, co stanowi gwarancję stabilności.

Karina Obara

karina.obara@polskapress.pl



Nasze życie

Przez ostatnie lata Polacy dużo podróżowali, dzięki pootwieranym wszystkim oknom na świat. To się gwałtownie zmieniło. Jak pandemiczne rygory i edukacja w rękach rządu wpłynęły na nasze postrzeganie świata?

Eksperti zapowiadają, że obostrzenia pandemiczne będą trwały latami. Trudniej będzie wyjechać, wylecieć, przemieszczać się po świecie. Do tego zapowiadane przez ministra edukacji i nauki zmiany w podręcznikach, które mają być teraz głównie oparte na wartościach chrześcijańskich, mogą nas odciąć od świata.

Co to wszystko z nami zrobi? Prof. Ryszarda Cierzniewska, pedagog z UKW w Bydgoszczy przyznaje, że kondycja psychiczna i fizyczna naszego społeczeństwa jest nienajlepsza.

Emocje buzują

- Myślę tu o cechach dobrze opisanych przez współczesnych socjologów i filozofów jak: egotyzm, emocjonalność i niepokój ontologiczny (ontologia to nowsze określenie metafizyki jako działu filozofii - przy. red.) - mówi prof. Cierzniewska.

- Pierwsza jest życiem indywidualisty skoncentrowanego na sobie i własnych doraźnych potrzebach i życiem na krótki dystans od celu do efektu. I w tym zakresie część z nas w czasach pandemii doznała zdziwienia, że nie można żyć bez ludzi, lub dowiedzieli się o sobie, że nie potrafią żyć z innymi. To ważna wiedza o sobie, która może przynieść pozytywne skutki. Druga cecha dotyczy emocjonalności charakteryzującej się dążeniem do przyjemności, czyli takiego letniego uczucia „skonsumowanego” w określonej dawce. Niestety ten rodzaj emocjonalności dawujemy również dzieciom i młodzieży, a oni znajdują się w etapie życia, w którym emocje są niezwykle rozchwiane i muszą je gdzieś przenieść. I oczywiście przechodzi z „pomocą” wszechobecną internetową „rzeczywistość rozszerzoną”, która nie jest ani rzeczywistością, ani dobrym miejscem na poznanie siebie. Wyłączenie z bezpośrednich kontaktów społecznych „wrzuca ich” w to środowisko, gdzie nie ma trwałości, jest wiele negatywnych emocji i wytwarzana jest reprezentacja świata społecznego kompletnie odbiegająca od bliskości emocjonalnej tak im potrzebnej.

Trzecia z cech, którą prof. Cierzniewska nazywa niepokojem ontologicznym, objawia się w poczuciu notorycznego lęku egzystencjalnego, lęku o byt, braku



Kiedy już wrócą wakacyjne podróże, jeszcze długo będą odbywały się w tzw. reżimie sanitarnym

Im bardziej będą nas izolować, tym bardziej będziemy się wyrywać

wizji przyszłości, wizji własnego życia. Każda z tych cech narzuca wraz z pandemicznym wykluczeniem nas z normalnego życia. Styl podejmowania decyzji przez obecny rząd potęguje ten stan i narastającą frustrację w tak fundamentalnych dla naszego życia wymiarach.

- Zajmowanie się w tym momencie podręcznikami jest budowaniem domu od okien - zauważa pedagog.

- Wiele współczesnych rządów na całym świecie próbuje połączyć swoją religijną tożsamość ze strukturami współczesnego świata w reakcji na globalizację, jednak zaczynają od dzielenia świata na my i oni. Wszystkie te kraje są narodowymi państwami i realizują kapitalistyczną politykę. Każde z nich odwołuje się do symboli, obrzędów, ceremonii, własnej wyjątkowości

i misyjności. Nie ma takiej możliwości, aby zamknąć nas przed światem. Wprowadzenie nowych elementów do kształcenia nie zmieni nic, gdyż nasi uczniowie uczą się głównie pod egzaminami i jak przetrwać w szkole. Życia uczą się w zupełnie innych przestrzeniach. Szkoła i edukacja potrzebują gruntownej zmiany, nauczyciel szacunku i poczucia sprawstwa, a nie zmian podręczników.

Świat wkracza w nowy okres

„Świat wysłał łaźnika na Marsa, a u nas ogłasza się narodziny familiologii, promuje wydziały teologiczne, wprowadza dzieła JP2 do podręczników szkolnych i zwiększa punktację pism naukowych, do których swe artykuły wsadził Przemysław Czarnek” - to błyskotliwe spostrzeżenie politologa Marka Migalskiego

dobrze oddaje istotę tego, czego obecnie doświadczamy.

- Doświadczamy interesującej rozbieżności, będącej konsekwencją pandemii - zauważa prof. Roman Leppert, pedagog z UKW w Bydgoszczy. - Z jednej strony ograniczenia związane z przemieszczaniem się, które być może potrwać latami, z drugiej strony przeniesienie wszystkiego co możliwe do sieci, co sprawia, że wkraczamy w nową erę globalizacji, trudną jeszcze do nazwania (określenie jej mianem cyberglobalizacji nie wyczerpuje jej istoty). Do tego trwająca (mimo pandemii) próba poznania kolejnych tajemnic Marsa - wszystko to sprawia, że świat wkracza w nowy okres swojego funkcjonowania.

W opinii prof. Lepperta w poprzek tym prawidłowościami idzie minister edukacji i nauki,

który proponuje nam powrót do najstarszej i najbardziej konserwatywnej filozofii pedagogiki, jaką jest perenializm. Zakłada się w nim niezmiennosc natury świata i człowieka, niezmienny charakter prawdy, cnoty i piękna.

- Powołany właśnie zespół ds. przeglądu podręczników i programów nauczania zdaje się tę właśnie filozofię przyjmować za swoją - dodaje prof. Leppert.

- Co może być konsekwencją ewentualnych zmian wprowadzanych w systemie edukacji? Jeszcze większy rozdźwięk pomiędzy tym, jaki jest i w jaki sposób zmienia się świat a tym, co oferuje szkoła swoim programem nauczania, treściami zawartymi w podręcznikach, itp. To spowoduje jeszcze większą niechęć kolejnych roczników uczniów do szkoły jako instytucji, a u rodziców uruchomi poszukiwanie alternatywnych rozwiązań. Na szczęście mamy liczną grupę nauczycieli, którzy wiedzą, że żaden minister nie zreformuje edukacji. I biorą sprawy we własne ręce.

Jedynie słuszny nurt

Małgorzata Żółtaszek, trenerka komunikacji, specjalizująca się w porozumieniu bez przemocy, zdaje sobie sprawę, że czas pandemii może być dla wielu osób trudny ze względu na izolację połączoną z oferowaną wokół atmosferą zagrożenia i strachu.

- Trudność w swobodnym przemieszczaniu się może uczucie niepokoju pogłębiać, co finalnie może też przełożyć się na coraz powszechniejszy brak zaufa-

nia - mówi. - W takich okolicznościach pojawia się pokusa, by gromadzić ludzi wokół „jedyną słuszną ideę” i edukować na bazie „jedynego słusznego nurtu”, pod pozorem zapewnienia bezpieczeństwa. Finalnie jednak to od nas zależy, czy będziemy pielegnować w sobie strach, zamknięcie się w innych ludzi, inne kultury i światopoglądy, czy pojdziemy w stronę ufności, otwartości, zaufania i odwagi. To my podejmujemy decyzję jak chcemy żyć i jakie wartości chcemy przekazywać naszym dzieciom. Świadomość wpływu jest pierwszym krokiem do kształtowania swojego życia według własnego scenariusza. Pandemia z jednej strony zamknęła nas na świat na poziomie fizycznym, ale jednocześnie otworzyła na czerpanie z wielu źródeł dzięki internetowi. Wirtualne kontakty, podróże czy uczestnictwo w wydarzeniach kulturalnych nie zastąpią tych na żywo, lecz jednocześnie dzięki nim już zawsze będziemy pełnoprawnymi obywatelami całego świata.

Dr Bartosz Rydliński, politolog z UKSW w Warszawie odnosi wrażenie, że im bardziej pozostaniemy zamknięci i im bardziej rządzący będą nas „izolować” od innych, tym bardziej będziemy chcieli przynależności do świata zewnętrznego.

- Widzimy to chociażby w badaniach opinii publicznej, gdzie pierwszy raz po 1989 roku w grupie młodych dominują przekonania lewicowe nad prawicowymi - mówi politolog. - To jasny sygnał nowego pokolenia na rzecz otwartości, europejskości i politycznego kosmopolityzmu. Zapowiedzi rechrystianizacyjne ministerstwa mogą mieć efekt odwrotny od zamierzonego, gdyż procesy sekularyzacyjne postępują w Polsce od lat. Ponadto ostatnie protesty przeciwko zaostrzeniu ustawy aborcyjnej unaocznili fundamentalne zmiany wśród młodych w kontekście ich podejścia do Kościoła i roli w życiu publicznym.

Dr Rydliński uważa, że z obecnej, pandemicznej rzeczywistości warto jednak wyciągnąć wnioski na przyszłość. Bez kosztownych ekologicznie czy breaków w Barcelonie czy Rzymie można przeżyć, zaś weekend spędzić w urokliwych miejscach Polski, których nie dostrzegaliśmy.

Wszystko wskazuje na to, że nic nie będzie już takie samo jak przed pandemią, nawet samo podróżowanie będzie utrudnione za sprawą potrzeby posiadania szczepionkowych paszportów. W związku z tym wyjazdy zagraniczne czy wakacje w ciepłych krajach staną się znów eksklusywne.

- Szczepionka jest bowiem dobrem rzadkim, które przed wejściem w późniejszy stan się swoją wiązać wyjazdową - dodaje politolog. - Na tym tle oczywiście możemy być świadkami kolejnego sporu politycznego, gdyż obowiązek szczepienia może godzić w wolności obywatelskie. ©©

4-krotnie popraw jakość słyszenia i wyeliminuj szumy uszne To małe urządzenie może zapewnić



GIGANTYCZNĄ POPRAWĘ słuchu nawet od 1. użycia!

To najskuteczniejszy sposób na wsparcie narządu słuchu, jaki w 2020 roku pojawił się na polskim rynku! Chcesz mieć wzorowy słuch bez pisków, szmerów i dudnienia w uchu? Załóż miniaturowy aparacik i jeszcze tego samego dnia: swobodnie rozmawiaj przez telefon, ciesz się telewizyjnym seansiem bez podgłaśniania, jak dawniej zatańcz do ulubionej piosenki z radia. Dzięki miniaturowym rozmiarom urządzenia nikt nie zauważy różnicy w Twoim wyglądzie, za to Ty usłyszysz kolosalną różnicę w jakości dźwięku. Już od 1. założenia! Przeczytaj, jak możesz dostać darmowy egzemplarz błyskawicznego wzmacniacza słuchu.



AKCJA REFUNDACJA – pula produktów za 0 zł!



Spiew ptaków za oknem, śmiech wnuczka w słuchawce telefonu, ukochane melodie – jest tyle drobniaków, które ułaskawiają życie... Od teraz możesz usłyszeć je nawet z dużej odległości i bez zakłóceń. Pomoże Ci douszny „drobiaz” o wielkiej mocy. Audio-technologiczny cud już od 1. zastosowania pomaga wzmocnić odbierane dźwięki, wyeliminować szumy uszne i uwolnić od słabego słuchu.

ZAKŁÓCENIA SŁYSZENIA?

WYŁĄCZ JE W 5 MINUT!

TOPwzmacniacz słuchu nowej generacji:

- ✓ Błyskawicznie wzmacnia dźwięki otoczenia i podgłaśnia je do 82%
- ✓ Natychmiast separuje mowę ludzką od odgłosów tła
- ✓ Automatycznie blokuje szumy, dudnienia, piski i trzaski fantomowe
- ✓ Pomaga usłyszeć i rozróżnić pełen zakres i każdy rodzaj dźwięków – od szeptu do chóralnego śpiewu

Najlepszy domowy sposób na szybką poprawę słuchu

Zaburzenia słyszenia da się pokonać w każdym wieku. Szybko i dyskretnie! Może to potwierdzić już 127 453 Polaków korzystających z tego niezwykłego urządzenia. Aż 97/100 osób przyznaje, że odkąd stosuje foniczny hit, wreszcie uwolniło się od zawstydzających przesłyszeń. Ludzie stosujący wzmacniacz słuchu nie muszą już przerywać rozmów krępującym „Słucham?” czy „Powtórz”. Wśród użytkowników powyżej 60. roku życia szczególnie

cenione jest nawet 4-krotne wzmocnienie oraz wyostrenie dźwięków z telewizora, telefonu i radia oraz wyciszenie szumów usznych. Wystarczy jeden ruch włączający aparat i koniec z sąsiedzkimi skargami na dudniący odbiornik! Od teraz rozmowa telefoniczna z lekarzem, urzędnikiem czy konsultantem telewizji kablowej będzie autentyczną wygodą a nie stresem, że coś źle usłyszysz. Błyskawiczne wzmocnienie słuchu oraz wytłumienie irytujących szumów i trzasków to jednak tylko część zalet dyskretnego fono-korektora. Czy wiesz, dlaczego 15 kolejnych osób codziennie uznaje to miniaturowe urządzenie za swój absolutny niezbędnik?

„Foniatryczny hit, który sprawdzi się w każdym wieku”



Na rynku wzmacniaczy słuchu wreszcie mamy urządzenie na miarę technologii XXI wieku:

niewielkie i... inteligentne. Ten audio-wzmacniacz samoczynnie odróżnia mowę ludzką od zgiełku i szumu. Dopasowuje też swoją moc, by maksymalnie wyostreć dźwięki wydawane przez ludzi. Równocześnie bezbłędnie wykrywa kierunek, z którego dochodzą fale dźwiękowe. Np. wiesz, skąd nadjeżdża samochód i słyszysz, w jakiej jest odległości.

Marek Jarocki, ekspert laryngologii

Miniaturowe rozmiary – ogromne korzyści dla Ciebie

Ten kompaktowy audio-wzmacniacz bez problemu ujmiesz w 2 palce. Jednak odległość, z jakiej

zbiera dźwięki, sięga 1 500 kroków. Oznacza to, że usłyszysz bez problemu:

- ✓ Szept – do 2,5 m
- ✓ Szum wody z kranu – do 10 m
- ✓ Dialog – do 20 m
- ✓ Śpiew ptaków – do 300 m
- ✓ Ruch uliczny – do 0,7 km

Najlepszy wzmacniacz słuchu według ekspertów MedicReporters!

Czysty i pełny zakres dźwięków? Nawet w 5 minut!

Zaawansowany wiek, przebywanie w hałasie, przebyte choroby – te wszystkie czynniki mogą stepić Twój słuch oraz wywoływać męczące szumy uszne. Ekspersi są zgodni: ten problem sam nie zniknie. Na szczęście współczesna nauka podsuwa Ci idealne rozwiązanie: małątki, prosty w obsłudze, dyskretny wzmacniacz słuchu, który zdołał już zaszkarbić sobie uznanie ponad pół miliona Europejczyków. Pora na Ciebie! Zamów mini-korektor i już od 1. użycia czerp ze słyszenia maksymalną przyjemność.

„Wreszcie słyszę wszystko bez zakłóceń!”



Ciesz się doskonałym dźwiękiem za dnia oraz idealną ciszą w nocy! Ten aparacik w jedną chwilę wyłączył ogłuszający szum i „zwrócił” piękne dźwięki. Dziękuję!

Janina, 68 lat, Białystok

DYSKRECJA, LEKKOŚĆ, PROSTOTA

Taki jest **BESTSELLEROWY** wzmacniacz słuchu na rynku:

NIEWIDOCZNY – dzięki miniaturowym rozmiarom i kolorowi dopasowanemu do skóry pozostaje niezauważalny dla Twojego otoczenia

WYGODNY – opływowe kształty zapewniają pełen komfort noszenia, nawet przy podpieraniu głowy i leżeniu na boku

DOPASOWANY DO CIEBIE – 3 rozmiary nakładek gwarantują optymalne zamocowanie go w uchu. Nie wypadnie nawet przy bieganiu czy schylaniu się

HALO, ODBIERZ PREZENT!

KOMUNIKAT SPECJALNY: Zadzwoń jak najszybciej – masz szansę otrzymać audio-asystenta nowej generacji ze 100% refundacją od producenta. Nie musisz dosyłać żadnych zaświadczeń! Spiesz się, liczba darmowych urządzeń jest ograniczona.

„Tak dobrego słuchu nie miałam od 15 lat”



Dzięki temu wzmacniaczowi odzyskałam normalne życie. Znowu z przyjemnością rozmawiam z sąsiadami, telefonuję, odbieram domofon, słyszę każdy dzwonek do drzwi. W nocy za to świetnie się wysypiam, bo szumy uszne zniknęły całkowicie.

Zofia, 65 lat, Gniezno

„Odzyskałem świetny słuch w 1 wieczór”



Nie zliczę, ile razy wywołałam panikę w rodzinie, bo bliscy nie mogli się do mnie dodzwonić. Cały czas bezpiecznie siedziałem w mieszkaniu, tylko nie słyszałem telefonu. To małe audio-urządzenie rozwiązało problem. Z nim słyszę nawet, jak u sąsiada leci woda. Za to on wreszcie nie słyszy mojego telewizora.

Zbigniew, 76 lat, Radom

Regulamin: glosdziennikpomorza.pl



ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 20.03.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA.

Zadzwoń: 22 598 71 84

SZYBKA WYSYŁKA!

pon. – pt. 08:00 – 20:00, sob. – nd. 09:00 – 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

REKLAMOWANE W
TV

Ozdrowieńcy mają być szczepieni jedną dawką

Warszawa

Maciej Badowski
m.badowski@polskatimes.pl

- Chcemy wydłużyć czas pomiędzy podawaniem pierwszej a drugiej dawki szczepionki - poinformował szef KPRM Michał Dworczyk. Z kolei ozdrowieńcy będą szczepieni po 6 miesiącach od zakażenia i otrzymają tylko jedną dawkę.

- Na dzisiaj wykonano 3,6 mln szczepień. Jedną dawką zaszczepiono już ponad 2 mln osób - poinformował podczas konferencji prasowej szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk. - Od początku realizacji programu, odkąd pojawiły się informacje od producentów szczepionek, deklarowaliśmy, że do końca 1 kwartału 1 dawką zaszczepimy co najmniej 3 mln osób. Dzisiaj możemy powiedzieć, że ten cel został osiągnięty - poinformował.

- Chcemy wydłużyć czas pomiędzy podawaniem pierwszej a drugiej dawki szczepionki. Aktualne wyniki badań wskazują, że tego typu zmiany można wprowadzić bez żadnego uszczerbku dla skuteczności szczepień - powiedział i dodał, że od przyszłego tygodnia szczepionka AstraZeneka będzie podawana po 12 tygodniach od pierwszej dawki. W przypadku szczepionki Pfizera to będą 42 dni. Do tej pory było to 21 dni. Z kolei osoby, które przebyły zakażenie, czyli grupa ponad 1 mln osób, będą szczepione jedną dawką, po sześciu miesiącach od zakażenia.

Dworczyk poinformował, że do niedzieli 7 marca zakończone zostanie szczepienie ponad 90 proc. nauczycieli. Zarówno tych ze szkół podstawowych i średnich, jak i wykładowców. - Na 14 marca przewidziano zakończenie szczepienia wszystkich nauczycieli - przyznał.

- 8 marca rozpoczyna się szczepienia uzupełniające w grupie „zero”, które potrwać do 21 marca. Następnie 10 marca rozpocznie się rejestracja grupy 1b, czyli pacjentów przewlekłe chorych. 15 marca ruszą szczepienia wspomnianych pacjentów, a tydzień później ruszy szczepienie pacjentów w wieku 69 lat, później szczepione będą kolejne roczniki - powiedział szef KPRM.

Minister Dworczyk tłumaczy, że przerwy w zapisach są związane z przygotowaniem systemu do szczepienia kolejnych osób w drugim kwartale oraz przypominał, że wciąż działają trzy kanały rejestracji, czyli telefoniczna, e-rejestracja oraz zapisy za pomocą SMS-a.

Jak tłumaczyła Anna Goławska z Ministerstwa Zdrowia, pacjenci przewlekłe chory będą otrzymywali e-skierowanie, ponieważ jak wyjaśniła, NFZ dysponuje listą chorych osób. - Osoby dializowane nie będą musiały zapisywać się przez e-rejestrację. Będą szczepione w punktach dializ, gdzie zapiszą się na szczepienie - przekazała Goławska. Pacjenci z nowotworami będą z kolei szczepieni w punktach onkologicznych. ©©

Uczniowie na razie nie wrócą do szkół. Co z klasami I-III?

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

Minister edukacji Przemysław Czarnek zapowiedział, że na razie nie ma warunków, aby starsi uczniowie powrócili do nauki stacjonarnej. Co więcej, stwierdził, że wzrost zakażeń koronawirusem może spowodować, że również uczniowie klas I-III szkół podstawowych będą uczyć się zdalnie.

W najnowszym rozporządzeniu rząd postanowił, że uczniowie klas I-III w dalszym ciągu będą uczyć się stacjonarnie. To jednak może się zmienić za sprawą wzrastającej liczby przypadków koronawirusa w niektórych częściach Polski.

Dla przykładu w województwie warmińsko-mazurskim nie tylko starsze roczniki, ale także uczniowie najmłodszych klas szkoły podstawowej muszą uczyć się w domu.

Minister edukacji Przemysław Czarnek pytany był w czwartek na antenie TVP Info, czy istnieje możliwość, że uczniowie klas I-III z innych województw będą uczyć się zdalnie. - Niestety, jest takie ryzyko - odpowiedział, wskazując jako przykład właśnie województwo warmińsko-mazurskie. - Musielibyśmy cofnąć tam dzieci do nauki zdalnej z uwagi na zdecydowanie większe wskaźniki zakażeń w tym województwie, zdecydowanie też



FOT. MAŁGORZATA GENA

Uczniowie stęsknili się za nauką w szkole, co potwierdzają wypowiedzi maturzystów

Resort zdrowia ostrzega, że w najbliższym czasie więcej województw może być objętych większymi restrykcjami

większą liczbę szkół, która pomimo tego stacjonarnego trybu przechodziła na tryb zdalny, bądź hybrydowy, w porozumieniu z powiatowymi stacjami sanitarnymi, bo wirus tam się rozprzestrzeniał bardzo szybko - mówił Czarnek.

Szef MEiN pytany był również, kiedy wrócą do szkół uczniowie klas IV-VIII szkół podstawowych i szkół średnich. - Ja

też czekam na to, by były warunki ku temu, by uczniowie klas IV-VIII i uczniowie szkół ponadpodstawowych, ale również studenci przynajmniej hybrydowo wrócili do nauczania stacjonarnego, ale tych warunków na razie nie ma - stwierdził.

Minister wskazał, że obecnie obserwujemy wzrost zakażeń COVID-19. - Więc póki co przygotowujemy się, a w ramach tych przygotowań prowadzimy bardzo zaawansowaną akcję szczepień nauczycieli, co pozwoli nam na podejmowanie decyzji w przyszłości - tłumaczył.

Przemysław Czarnek wskazał, że do tej pory zaszczepiło się 60 proc. nauczycieli. - Do 10 marca chcemy, by zaszczepieni byli wszyscy bądź niemal wszyscy

scy, w zależności od tego, ilu się zgłosi w tej dodatkowej akcji - mówił.

Dodał, że za tydzień będziemy mieli zaszczepionych wszystkich nauczycieli, co da szansę na to, żeby „podejmować decyzje o powrocie stacjonarnym do szkół bardzo szybko, jeśli tylko warunki pandemiczne na to pozwolą”.

Zgodnie z rozporządzeniem, które weszło w życie 1 marca, przez najbliższe dwa tygodnie w całej Polsce przedłużone będzie zawieszenie zajęć stacjonarnych dla uczniów klas IV-VIII szkół podstawowych.

Do nauki stacjonarnej nie wrócą także podopieczni szkół dla dzieci i młodzieży, szkół podstawowych dla dorosłych, szkół ponadpodstawowych, placówek kształcenia ustawicznego, centrów kształcenia zawodowego, ośrodków rewalidacyjno-wychowawczych i domów wczasów dziecięcych.

Uczniowie klas I-III nadal mogą chodzić do szkół. Wyjątkiem jest tu woj. warmińsko-mazurskie, gdzie nauka stacjonarna także dla najmłodszych została zawieszona do 14 marca.

Resort zdrowia ostrzega jednak, że w najbliższym czasie więcej województw może być objętych ostrzejszymi restrykcjami, w tym powrotem do nauki zdalnej najmłodszych.

W żłobkach i przedszkolach, podobnie jak to było do tej pory, w całym kraju zajęcia odbywają się stacjonarnie. ©©

Z KRAJU

Rzeszów

Z Sejmu na fotel prezydenta miasta? Grzegorz Braun startuje
Poseł Konfederacji Grzegorz Braun będzie kandydatem partii na prezydenta Rzeszowa. Ogłosił to w czwartek podczas konferencji na rzeszowskim Rynku. Grzegorz Braun zgromadzonych dziennikarzy powitał tradycyjnym „Szczęść Boże”, a następnie publicznie ogłosił swą kandydaturę. Grzegorz Braun w Rzeszowie ma swoje biuro poselskie, w którym regularnie bywa. Jego miejsce w Sejmie, w razie wygranych wyborów, zajmie Tomasz Buczek, działacz Konfederacji. Grzegorz Braun nie chciał jednak zdradzić nic ze swojego planu na rozwój Rzeszowa. Choć zapewniał, że jest on „staranie przemyślany”. Szczegóły ma ujawnić podczas kampanii wyborczej. Grzegorz Braun chciał być prezydentem Gdańska. W przedterminowych wyborach w 2019 r. zajął drugie miejsce. (AIP)

Warszawa

Polacy wrócili do galerii handlowych, ale ruch nie jest taki jak rok temu

Odwiedzalność centrów handlowych w dni handlowe w ostatnim tygodniu lutego utrzymywała się na bardzo wyrównanym poziomie. Średnia wartość wizyt była niższa o 21 proc. w stosunku do wyników zanotowanych w roku poprzednim - podaje Polska Rada Centrów Handlowych. (AIP)

Warszawa

Polacy zauważyli pogorszenie swojej sytuacji finansowej

Ponad połowa z nas nie odczuła problemów finansowych związanych z trwającą od roku pandemią koronawirusa - wynika z sondażu United Surveys przeprowadzonego dla RMF FM i „Dziennika Gazety Prawnej”. Pogorszenie swojej sytuacji materialnej zauważył co czwarty badany. Jednak z powodu licznych obustronnych i zakazów związanych z pandemią prawie 44 proc. z nas jest mniej zadowolonych z życia. (AIP)

Warszawa

Prezes PKN Orlen reaguje na „taśmy Obajtka”

Mecenas Maciej Zaborowski poinformował, że w wezwaniu przedsądowym prezes PKN Orlen Daniel Obajtek żąda od „Gazety Wyborczej” przeprosin, zaprzestania naruszania dóbr osobistych, usunięcia materiałów zawierających nieprawdę oraz wpłaty 200 tys. zł na Polskie Stowarzyszenie Syndromu Tourettea. „Gazeta Wyborcza” opublikowała w poprzedni piątek taśmy z nagraniami Daniela Obajtka, które mają pochodzić z 27 sierpnia 2009 r., kiedy ten był wójtem Pcmia. Z nagrań wynika, że obecny prezes koncernu paliwowego miał łączyć wtedy działalność samorządową z biznesem. W środę gazeta opublikowała kolejną część nagrań z udziałem Daniela Obajtka. Zdaniem „GW” materiał ten ma potwierdzać, że Daniel Obajtek jako wójt Pcmia pomimo tego, że nie miał prawa prowadzić działalności biznesowej, miał wpływ na niektóre aspekty prowadzenia firmy TT Plast. (AIP)

Wicepremier chwali inwestycje spółek skarbu państwa w innowacyjność

Warszawa

Maciej Badowski
m.badowski@polskatimes.pl

Inwestycje to podwaliny dla przyszłości i innowacyjności - mówi wicepremier Jarosław Gowin i dodaje, że zwycięzcami będą te kraje, które trudny czas pandemii wykorzystają do głębokich zmian i reform.

- Inwestycje w niektórych światowych gospodarkach, np. w Stanach Zjednoczonych, już dzisiaj mają istotny wpływ na ożywienie gospodarcze. Inwestycje stanowią podwaliny dla przyszłości i innowacyjności polskiej gospodarki - powiedział w czwartek.

Szef resortu rozwoju przyznał, że członkostwo Polski w Unii Europejskiej stwarza „gigantyczne szanse rozwojowe”, ale jednocześnie wiąże się

z „akceptacją różnych regulacji”. - W moim przekonaniu, często zbyt daleko idących, hamujących zdrową gospodarkę czy wzrost - stwierdził.

Jak tłumaczył dalej, wspólna Europa to wielki sukces, w którym „Polska ma znaczący udział”.

- Wystarczy powiedzieć, że w ostatnich 15 latach zanotowaliśmy wzrost PKB o 143 proc. - dodał. Gowin tłumaczył, że trzeba rozwijać instrumenty ułatwiające firmom: ekspansję zagraniczną, łączenie się z innymi firmami oraz absorpcję najnowszych technologii, szczególnie w procesie automatyzacji produkcji. - Jednocześnie jako państwo musimy współfinansować badania nad nowymi, zaawansowanymi produktami, ułatwiać dostęp do finansowania, budować popyt na produkty ze strony

publicznej i lobbować za korzystnymi regulacjami na poziomie UE - wyliczał.

Gowin przyznał, że „wiele tych instrumentów istnieje”, ale powinna zostać wytworzona synergia pomiędzy nimi.

- Realizacja strategicznych inwestycji z punktu widzenia kraju nie wyczerpuje wszystkich zadań przedsiębiorstw. Ich ugruntowana pozycja i duże możliwości finansowe powinny być wykorzystywane do zaangażowania w nowe, zaawansowane przedsięwzięcia - tłumaczył wicepremier i dodał, że „stąd właśnie projekty spółek skarbu państwa”. Wymienił tutaj obszary m.in. zielonej energetyki, wodoru, big data, technologii chmurowych, sztucznej inteligencji, telemetrii, pojazdów elektrycznych czy dronów. ©©

Wojna szczepionkowa trwa. UE przegrywa?

Rozmowa

- Chińczycy nie zakładali, że Zachód tak szybko wprowadzi szeroki program szczepień. Z kolei Bruksela nie brała pod uwagę, że nastąpią tak poważne opóźnienia w produkcji i w dostawach szczepionek. W efekcie wytworzyła się próżnia, w którą Pekin postanowił szybko wejść - mówi dr Michał Bogusz, główny specjalista programu chińskiego z Ośrodka Studiów Wschodnich.

W ostatnich dniach dużo mówi się o chińskiej dyplomacji szczepionkowej, ale Pekin już od samego początku pandemii prowadzi politykę sukcesu w kontekście koronawirusa. Kiedy władze podjęły decyzję o próbie przekucia porażki w Wuhan w sukces Chin?

Tej decyzji w ogóle nie trzeba było podejmować. Chiński system działał w ten sposób, że jego istotą jest zaprzeczanie wszelkim porażkom i mówienie, że czego byśmy nie robili, to zawsze osiągamy sukces. W takich sytuacjach Chińczycy działają niemal jak na autopilocie. Jest dla nich naturalne, że jeżeli pojawiają się jakieś kłopoty, to jest to w gruncie efekt wrogiej propagandy kłamstw. To stały element chińskiej polityki, a argumenty są zwykle bardzo podobne.

Chińczycy ruszyli światu na ratunek z własnymi szczepionkami. Unia Europejska zdawała się tego nie dostrzegać dopóki po chińskie preparaty nie zaczęły sięgać państwa UE.

Trudno powiedzieć, czego spodziewała się Bruksela. Na pewno obie strony bardzo zaskoczyły siebie nawzajem. Chińczycy nie zakładali, że Zachód tak szybko wprowadzi szeroki program szczepień sądząc, że wszystko potrwa co najmniej pół roku dłużej. To że masowe szczepienia populacji

w Europie rozpoczęły się już na przełomie 2020 i 2021 roku, okazało się dla Pekinu sporym wyzwaniem i wtedy w Chinach przyspieszono pracę nad zwiększaniem mocy produkcyjnych szczepionek. Z kolei urzędnicy unijni nie wzięli pod uwagę, że nastąpią tak poważne opóźnienia w produkcji i dostawach preparatów przeciwko COVID-19. W efekcie wytworzyła się próżnia, w którą Pekin postanowił wejść.

Czy Chiny wysyłają na dwojkę swoich szczepionek w świat, ponieważ w związku z relatywnie niewielką skutecznością nie chcą ich stosować wśród własnych obywateli?

Pandemia koronawirusa ma trzy wymiary - medyczny, społeczno-polityczny oraz ekonomiczny. Na Zachodzie kładzie się nacisk przede wszystkim na kwestie medyczne i gospodarcze. Natomiast w Chinach w każdej sprawie priorytetem jest aspekt polityczny i społeczny. Chińskie szczepionki zabezpieczają przez zachorowaniem objawowym na COVID-19 mniej więcej w 50-60 procentach, poza tym chronią przed zgonem i poważnymi powikłaniami, a to z medycznego punktu widzenia jest doskonałą wiadomością. Ale na poziomie społecznym, to już bardzo zła wiadomość. Bo to oznacza, że będzie spora liczba ludzi zaszczepionych, którzy jednak zachorują objawowo. Oni nie umrą i nie będą mieli komplikacji, ale jednak zostaną zakażeni, a to oznacza, że mogą zacząć być negatywnie nastawieni do systemu. To może z kolei spowodować kłopoty z chęcią przyjmowania kolejnych dawek na nowe warianty koronawirusa i w konsekwencji po roku powrót do sytuacji wyjściowej.

Wojciech Szczesny
w.szczesny@polskatimes.pl



Szczepionki z Rosji i Chin nie zostały na razie dopuszczone na rynek UE

Wymaz z odbytu? Chiny tak witają podróżnych na lotniskach

Pekin

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Pekin wprowadza obowiązkowe wymazy z odbytu dla wszystkich zagranicznych podróżnych. Tak sprawdzą się, czy przybysz nie ma koronawirusa. Wiele krajów protestuje przeciwko tym procedurom.

Chiny wprowadziły obowiązkowe wymazy z odbytu pod kątem wykrywania obecności koronawirusa dla wszystkich zagranicznych podróżnych przybywających do tego kraju. Pekin twierdzi, że takie testy zapewniają wyższy stopień dokładności niż inne metody przesiewowe badania obecności wirusa, podaje „The Times”. W ramach nowych procedur na lotniskach w Pekinie i Szanghaju pojawiają się specjalne punkty, w których dokonywane będą wymazy.

Japończycy mówią o „niegodnej” procedurze

Decyzja Pekinu wywołała natychmiastową reakcję wielu krajów, które testy określają jako upokarzające. Japoński rząd wyraził zaniepokojenie, że jego obywatele są poddawani „niegodnej” procedurze, narzekali na to również amerykańscy dyplomaci.

Katsunobu Kato, sekretarz japońskiego rządu, powie-



Chińczycy zaproponowali „niegodną” metodę badania wymazów

Rzecznik MSZ broni testów, bo mają one oparcie w nauce i są zgodne ze zmianami zachodzącymi w epidemii

dział, że poprosi Chiny o zmianę charakteru badań po tym, jak niektórzy japońscy podróżni zgłosili się do ambasady Japonii w Chinach i narzekali, że zostali poddani testom wymazów z odbytu, co spowodowało u nich „ból psychiczny”.

Jako możliwy kompromis Lu Hongzhou, lekarz z Szanghaju, powiedział chiń-

skim mediom, że wymaz z odbytu można zastąpić próbką kału. Wydaje się, że Korea Południowa przyjęła tę ofertę, Japonia również prowadzi rozmowy na temat umowy, która pozwoli jej obywatelom uniknąć testu polegającego na włożeniu do odbytu bawełnianego wacika nasączonego solą fizjologiczną, by pobrać próbkę kału.

Pekin: Wymazy z odbytu są lepsze

Według Pekinu rozszerzenie testów wymazu na lotniska jest częścią szerszych naukowych dostosowań do chińskich środków kontroli pandemii. Li Tongzeng, lekarz zajmujący się chorobami układu oddechowego, powiedział

chińskim mediom państwowym, że wymazy z odbytu są lepsze, ponieważ ślady wirusa pozostają dłużej w próbkach kału niż w nosie lub gardle.

Rzecznik chińskiego MSZ Wang Wenbin broni testów, bo mają one oparcie w nauce i są zgodne ze zmianami zachodzącymi w epidemii, a także z odpowiednimi przepisami i regulacjami.

Uznać wyniki szczepień z innych krajów

W odpowiedzi na głosy krytyczne tej metody, Wu Zunyou, główny epidemiolog w Chińskim Centrum Kontroli Chorób, zaproponował, aby Pekin i Waszyngton zniosły wzajemne ograniczenia w podróżowaniu między nimi. Powiedział, że powinni uznać dowody szczepień każdego kraju i starać się wznowić podróże w sierpniu lub wrześniu, gdy Stany Zjednoczone spodziewają się uzyskania odporności stadnej. Początkowo większa swoboda w podróżowaniu miałyby dotyczyć jedynie podróży służbowych.

Metoda dla osób w izolacji

Chińscy lekarze przeprowadzili już w swoim kraju testy wymazów z odbytu, aby upewnić się, że badani są wolni od wirusów. W styczniu tę metodę zastosowano na niektórych mieszkańcach przebywających w izolacji.

©P

Niemcy. Partia parlamentarna będzie inwigilowana przez służby!

Berlin

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Poraz pierwszy od końca wojny niemieckie służby będą inwigilowały partię, która ma przedstawicieli w parlamencie. Chodzi o skrajnie prawicową Alternatywę dla Niemiec (AfD).

Skrajnie prawicowa niemiecka partia Alternatywa dla Niemiec (AfD) będzie poddana inwigilacji. To pierwszy taki przypadek od czasów nazistowskich. Pod lupę wzięły ją służby wywiadowcze, bo Federalny Urząd Ochrony Konstytucji uznał AfD za partię podejrzaną o prawicowy ekstremizm. AfD będzie poddana obserwacji z wykorzystaniem metod kontrowywiadowczych. Po tym, jak cztery lata temu AfD stała się pierwszą partią jawnie

antyimigrancką, która weszła do niemieckiego parlamentu, staje się teraz pierwszym ugrupowaniem monitorowanym w ten sposób od zakończenia wojny w 1945 roku.

Posłowie tej partii weszli do Bundestagu w 2017 roku na fali sprzeciwu wyborców wobec decyzji kanclerz Angeli Merkel o przyjęciu ponad miliona migrantów. AfD spotkała się z ostracyzmem ze strony innych ugrupowań reprezentowanych w Bundestagu, które twierdziły, że retoryka tej partii tworzy atmosferę nienawiści i zachęca do przemocy wobec imigrantów.

Obecne posunięcie niemieckich organów jest następstwem dwuletniego przeglądu platformy politycznej AfD. Agencja wywiadowcza otrzymała zgodę na podsłuchiwanie rozmów z udziałem członków



AfD stało się konkurencją dla partii dotychczas dzielących się władzą: CDU/CSU i SPD

AfD oraz kontrolę finansowania tej partii. Szefowie AfD są wściekli na postępowanie władz. - Program jest jasny. Najpierw mamy sprawę do zbadania, a w pewnym momencie pojawi się prośba o zakazanie

działalności naszej partii. Dzięki Bogu, ostateczna decyzja będzie zależeć od Sądu Konstytucyjnego - powiedział Alexander Gauland, szef parlamentarnej grupy AfD.

Tino Chrupalla, jeden z liderów AfD powiedział na konferencji prasowej, że dowiedział się o tej decyzji po raz pierwszy z magazynu Der Spiegel. Oskarżył niemieckie służby o próbę nadszarpnięcia ich szans we wrześniowych wyborach krajowych.

Natomiast Centralna Rada Żydów w Niemczech z zadowoleniem przyjęła tę decyzję, mówiąc: Niszczycielska polityka AfD podważa nasze instytucje demokratyczne i dyskredytuje demokrację wśród obywateli.

AfD uzyskała 12,6 proc. poparcia w wyborach federalnych w 2017 roku, stając się trzecią co do wielkości partią w Bundestagu. Ugrupowanie ma także swoich przedstawicieli we wszystkich 16 sejmikach regionalnych.

©P

napój z egzotycznych owoców	woreczek na talary	powtórka oblanego egzaminu kabza	czeski ciągnik	słomianka długi bieg	za duża powierzchnia lokalu	plaż ze stawu	głośny gwizd	rodzaj muzyki rockowej z lat 60. „Król...”, dramat Szekspira	wojskowa operacja	możny pan na Rusi	gatunek małpy model Renaulta		
jest cierpliwy			20			wynik dodawania	22	postanie trójwymiarowy obraz		pszczełki produkt			
		15		rzecz nietykalna			2	myśl przewodnia	do zawieszania mapy	12			
największa wyspa grecka				osoba w wirtualnym świecie				na zakupy imię Winslet		kronika dziejów rodu	25		
		7		Ferency Santor lub Eris		Piotr Fronczewski			wskazujący lub serdeczny	długowieczny ptak			
cecha gleby lub cytryny					... Borys, śpiewał pieśń „Jaskółka uwieczniona”	pociski świetlne		krążek myśliwskiej		21	daszek nad paleńskiem	ma stolicę w Paryżu	kończyna z łokciem
lud turecko-afajski	śasiad Polaka	nazywany szczypawką	trasa dla zjazdowców	np. węgiel smar okrętowy		spor-towa reprezentacja	Nicolas, aktor z USA	19		owad przenoszący malarię wielkanocna zupa		rumak czystej krwi	hebrajski raj
jasność	pod udami	jednos-tka kąta							16	krach, płaża firmy			
powoła				ośle-pianie światłem				Iwan Groźny, władca Rosji		nad-zorcza nadwodny owad			
gad z wyspy Komodo				błąd w tenisie typ Poloneza						wygnana z raj	tań-cowała z nitką	pieśń z „Aidy”	
				6	23					miejsce dla pilota			
na stole obok noża										prze-wroty na macie	miasto w powiecie radomskim	przepo-wiednia, znak	rodzaj bicia, szpic-ruta
imię Michał-kowa, reży-sera	las nad Ama-zonką	szewski stółek	dzie-więciu muzyków										
włoski wermut	stolica Nigru	”... na leszcze”, film Bogu-sława Lindy	dawny pojazd bez resorów										
		1											
zespół jazzowy szcze-niak													
elegan-cki strój kobiety	Rafał, tancerz i chore-ograf	sanki ratow-nicze	18	miejsce sianokosów		uroczysty strój Anna, bohaterka powieści Tolstoja	Pelenopa dla Odysa dawny śpiewak i poeta	ważna przy pla-nowaniu imprezy	mały król żydow-ski				10
sposób	Filip, reżyser					13	woj-skowy mundur polowy			groźny narkotyk			
						kochał Klarę piwo z pubu		Sokrates lub Platon			sukulent z Meksyku	naj-większa dzika owca	odgałę-zienie drogi
		5		widzia-dło gorzkie ...			meż-cyzna na plaży natu-rystów	baśniowy stwór ziejący ogniem wytworność i elegancja	tropi-kalny huragan				
wybitny mówca	strój mece-nasa	kluta lub szar-pana		logika w wy-po-wiedzi		... su-rowców wtór-nych					rów obronny na polu walki	ssak futer-kowy	
							rodzaj spraw-dzianu		alkohol bez akcyzy		3		
zdra-dzony mąż				9	mityczny lotniarz			bizne-sowe przy-chody			więzień-dożorca w obozie		
				indiań-ska łódka		spec od moral-ności			leczy-czer-niaki				
typ re-wolweru kraj z Ottawą					wez-wanie do działania		pniak z korze-niami				wypływa z jeziora Roś		17

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie – myśl Francois Chateaubrianda.

ROZWIĄZANIE: DUMA JEST CNOTĄ NIESZCZĘŚCIA.

Opiekunowie chorych
na Alzheimera cierpią w ciszy

Str. 12

Zwierzzenia kapłana ze szpitala
covidowego

Str. 14

Polska projektuje miasta
na nowo. Wszędzie w 15 minut

Str. 18

magazyn



FOT. ARCHIWUM ARTYSKI

Anna Józefina Lubieniecka po długim rozbracie z muzyką, wraca na scenę z singlem „Wilcze serce”

Tęsknoty Józefiny

Rzuciłam scenę, wzięłam namiot oraz śpiwór i wyjechałam do Stanów, a potem do Berlina. Pracowałam w barze, w sklepie z ubraniami. Teraz wracam odmieniona Str. 16-17

Jolanta Zielazna

jolanta.zielazna@polskapress.pl



Nasze sprawy

W filmie trzy osoby wkładają specjalne gogle. W okularach jest tylko niewielkie pole, przez które można patrzeć, niczym przez lunetę. A i tak obraz jest zamazany. Na uszy nakładają słuchawki z wysokimi piskliwymi tonami. Wkładają też cienkie rękawiczki, do których wsypano ziarenka kaszy gryczanej. To utrudnia chwytanie. W butach mają ryż, który bardzo przeszkadza.

Te trzy osoby opiekują się chorymi na Alzheimera: córka - matką, żona - mężem, pielęgniarka z 20-letnim stażem - pacjentami. Mają wykonać proste, zdawałoby się, polecenia. Na chwilę doświadczać tego, co ich podopieczni każdego dnia.

Gdy córce zdjęto gogle i słuchawki, stwierdziła: - To jest przeżycie... Masakra!

Pielęgniarka: - To było bardzo, bardzo trudne do wykonania, niezwykle stresujące. Troszkę jestem w szoku. Nie spodziewałam się, że jest to aż tak trudne.

Żona: - Nie, tego się nie da w ogóle przeżyć! Można zgłupieć! Że on jeszcze nie zwariował, to ja się dziwię. Tak się nie da w ogóle żyć!

I pyta: - To jak pomóc, żeby dalej żył? Żeby mu to wszystko pozabierać - pokazuje na gogle, przez które niewiele widać, na piszczące słuchawki, na rękawiczki, w których trudno coś wziąć do ręki.

Film „Zrozumieć Alzheimera” można obejrzeć na kanale YouTube. Od grudnia 2016 roku ma ponad 72 000 odsłon. Powstał w ramach projektu o takiej samej nazwie, realizowanego przez Fundację Medicover. Inicjatorką i koordynatorką projektu jest Karolina Jurga - psycholog, psychoterapeuta CBT i neuropsycholog. Od 2006 roku zajmuje się osobami z zespołami otepiennymi, towarzyszy chorym, pomaga ich opiekunom. Pracowała z chorymi w ich domach, domach pomocy i domach dziennego pobytu. Jest certyfikowaną instruktorem szwedzkiej Fundacji Silviahemmet.

Doświadczeniem i radami dzieli się na blogu poznajdemencje.pl. Specjalne gogle to był jej pomysł.

Zaraz, zaraz. Jak to było?

W potocznym odbiorze choroba Alzheimera oznacza zapomnienie. - Nie. Alzheimer to niemożność kodowania tego, co się dzieje, ale również wiele zaburzeń wzrokowych, trudności z rozpoczęciem jakiejś czynności - wyjaśnia neuropsycholog. - To wszystko jest związane z uszkodzeniem mózgu. Niepokojące



W opiece nad osobą z demencją najistotniejsze nie jest to, jak radzisz sobie z chorym, ale jak radzisz sobie ze sobą - przekonuje psycholog

Opiekunowie chorych na Alzheimera cierpią w ciszy

zachowania chorego wynikają z uszkodzenia mózgu, a nie z niechęci czy złośliwości.

Choroba Alzheimera to najtrudniejsza postać choroby otepiennej. Szacuje się (twardych danych nie ma), że w Polsce na różną postać demencji (otępienia) cierpi od 250-300 tysięcy do nawet pół miliona osób. Ryzyko zachorowania rośnie z wiekiem, a nasze życie wydłuża się.

Specjalnie zaprojektowane gogle i projekt „Zrozumieć Alzheimera” miał pomóc opiekunom wczuć się w sytuację chorego. Doznania nie są identyczne z tym, co on czuje, ale bardzo przybliżone. - Wiele osób w początkowym stadium choroby, gdy jeszcze są świadome tego, jak odbierają rzeczywistość, tak właśnie relacjonowało odbiór

świata zewnętrznego - wyjaśnia psycholog Karolina Jurga. - Chodziło o to, żeby zobaczyć, z jakimi ograniczeniami pacjent mierzy się na co dzień.

Do tej pory temu doświadczeniu poddało się 300-400 opiekunów. - Wiele było zszokowanych. Zmieniła się im perspektywa i poprawiły relacje z chorym - mówi Jurga.

Na wagę złota

Suma doświadczeń kilkunastu lat pracy z chorymi i ich opiekunami w różnych placówkach, jak też warsztaty, spotkania i rozmowy - zainspirowały Karolinę Jurgę do napisania książki dla opiekunów chorych na demencję typu Alzheimera. Z przesłaniem, by zadbać o siebie i radami, jak to zrobić. Tak powstała

książka: „Idealny opiekun nie istnieje. Poznaj demencję oraz inne kwestie, o których warto wiedzieć, żeby nie zwariować”.

Nie bez kozery psycholog i geriatry zajmujący się rodzinami, w których jest osoba z demencją - mówią, że opiekun to ukryty pacjent. Opieka chorymi jest bowiem wyczerpująca, trwa kilka, a często kilkanaście lat. Jeśli życie kręci się wyłącznie wokół podopiecznego - jest tylko krok do wypalenia, chorób. Opiekun latami żyje „w trybie alarmowym”, w nieustannym czuwaniu.

Najczęściej, póki się da, z problemem nie afiszują się na zewnątrz. Nie zwierają się, bo fakt, że „głowa choruje”, to u sporej części społeczeństwa problem ciągle wstydlivy. - Moja pa-

cjentka, której mama choruje na Alzheimera, w którymś momencie otworzyła się i w mediach społecznościowych opisała swoją sytuację - opowiada Karolina Jurga. - Niesamowite było dla niej, że kilkoro znajomych odpowiedziało, że oni też tak mają. Była zaskoczona, bo знаła tych ludzi dużo wcześniej, ale nigdy o tym nie wspominali.

Myśli, których się wstydzą

W książce (wydrukowanej dużą, przyjazną czcionką) psycholog pokazuje wiele typowych sytuacji, będących udziałem opiekunów. Opisuje trudne, ale - o ile jest to właściwe słowo - „standardowe” zachowania osób w poszczególnych fazach choroby. Są przykłady z kilkunastu lat pracy z chorymi: gdy tygodniami, a nawet miesiącami nie pozwalają umyć się, o kąpieli nie wspominając, o wędrówkach „do domu”, kiedy są w domu, skubaniu pampersów i nie tylko. Wyjaśnia, z czego wynika takie zachowanie, co wtedy robiła, jak radzili sobie inni.

W oczy rzucają się najważniejsze myśli, są emocje i nie ma tematów tabu. Czy są opiekunowie, zmęczeni latami wyczerpującej opieki, którzy choć raz nie pomyśleli, że mają już dość? Żeby rzucić to wszystko, że byłoby lepiej, gdyby chora mama czy mąż zmarli. I oni by się nie męczyli, i opiekun by odetchnął. Takie myśli pojawiają się, mimo głębokiego wstydu, że w ogóle można tak pomyśleć! Opiekunowie obwiniają się o nie, wstydzą.

- To są myśli automatyczne, one są naturalne - wyjaśnia Karolina Jurga. - Gdy mówię o tym na szkoleniach, słyszę głośno: „Ufff! A ja już myślałam, że zwariowałam, że jestem najgorsza na świecie, bo tak myślę”. Co zrobić? Zaakceptować, że są to myśli automatyczne i mogą się pojawiać. Jest naturalne, że chwilami mamy wszystkiego dość i chciałoby się to rzucić.

- Książka napisana jest w sposób intuicyjny, można ją czytać na wrywki - wyjaśnia autorka. - Zależało mi, by dawała konkretne wskazówki, konkretną wiedzę i wzmacniające myśli. Skierowana jest bezpośrednio do emocji opiekuna, żeby pokazać, że on jest ważny i to, co robi jest ważne.

Pozwól, że ci pomogę

Ale czy opiekunowie w ogóle będą mieli czas, by po książkę sięgnąć? Bo zwykle mówi się, że chory na Alzheimera wymaga opieki „na okrągło”, w dzień i w nocy. Na chwilę dla siebie nie wystarcza już czasu. Problem z tym mają szczególnie opiekunowie starsi wiekiem, zauważa psychoterapeutka. - Oni muszą zrobić WSZYSTKO i to WSZYSTKO muszą zrobić SAMI. Tak uważają. Ich najtrudniej jest przekonać, że trzeba pozwolić sobie pomóc.

- Czas dla siebie to dla nich pojęcie abstrakcyjne - mówi Jurga. - Trzeba więc przemyśleć, czy

naprawdę MUSZĄ zrobić to wszystko, co robią? Czy muszą to zrobić SAMI? Czy w rodzinie, wśród sąsiadów nie ma kogoś, kto zastąpiłby ich na godzinę, by bez wyrzutów sumienia mieli ten czas tylko dla siebie? Bez poczucia winy mogli pójść do kina, na kawę. To bardzo ważne, bo opiekunowie tak są zajęci opieką, tak się na niej skupiają, że nie widzą możliwości, by zrobić coś dla siebie. Czasami ten brak czasu jest tylko wymówką. Bo to w naszej głowie siedzi przekonanie, że nie mamy czasu zadbać o siebie.

Opiekunowie, którzy chcą z siebie dać wszystko, wszystko zrobić sami, być idealni, ale to im się nie udaje, bo sytuacja jest inna - szybko doznają wypalenia.

Coś zaczyna się jednak zmieniać na lepsze w pokoleniu młodszych opiekunów. Mają większą świadomość chorób otepiennych, w tym Alzheimera, więcej mówi się o zaburzeniach pamięci, ludzie przestają wstydzić się szukać pomocy.

Uporczywość pamięci

Podczas jednej z rozmów w radiu do Karoliny Jurgi zadzwoniła słuchaczka, by podzielić się swoją historią. Jej mama zmarła, ale krótko przed śmiercią poprosiła o krupnik. Córka miała wiele różnych obowiązków i nie ugotowała zupy. Mama zmarła, a ta pani cały czas obwinia się, że nie ugotowała krupniku! Miała z tego powodu ogromne wyrzuty sumienia, nie mogła sobie z nimi poradzić.

- Nie widziała, ile dobrego zrobiła, tylko skupiała się na nie-ugotowanym krupniku. To jest dramat opiekunów. Chcą być perfekcyjni w tym, co robią, w pogoni za tym zaciera się więź, bliskość i relacja, bo wyczerpani fizycznie zwyczajnie nie mamy siły być cierpliwymi i wyrozumiałymi. Dlatego książka ma tytuł „Idealny opiekun nie istnieje” - podkreśla neuropsycholog.

Kiedy bliski odejdzie po latach choroby, wielu opiekunów traci sens życia. Bo opieka była fundamentem, na którym budowali codzienność. Karolina Jurga: - Opiekunowie nie mają innego świata i dlatego „rozsympują się”. Nie potrafią zająć się sobą, pojawia się pustka i bardzo często depresja, która nie wynika z tego, że odeszła osoba bliska, ale z tego, że musimy zorganizować sobie na nowo życie, w którym to ja będę w centrum. A tego nie umiem.

Zaczyna też kręcić się kołowrotek, że czegoś nie zrobiliśmy, byliśmy nie dość opiekunowie, nie dość wrażliwi, krzyknęliśmy. I wyrzuty sumienia, że mogliśmy zrobić więcej.

W książce jeden z rozdziałów został zatytułowany: „W opiece nad osobą z demencją najistotniejsze NIE jest to, jak radzisz sobie z chorym. Najistotniejsze jest to, jak radzisz sobie ze sobą”.

To tylko jedna z myśli, którą warto zapamiętać. ©©



AKCJA REFUNDACJA
pula produktów za **0 zł!**

Jak zapobiec gwałtownym wyrzutom insuliny?
Eksperti przekonują: **TO ŚWIETNE WSPARCIE PRZY WYRÓWNYWANIU POZIOMU CUKRU**

Cukier w normie - mimo podjadania?

TAK! To szansa na unormowanie poziomu glukozy i bezpieczne chudnięcie

SPRAWDŹ, JAK ODEBRAĆ PROFESJONALNY STABILIZATOR CUKRU ZA DARMO I ZADBAJ O SWOJĄ SYLWETKĘ

Za nami długie tygodnie przymusowej bezczynności – jeśli Ty też większość czasu spędzasz w domu, częściej sięgasz do lodówki, za to niewiele się ruszasz, koniecznie przeczytaj o innowacyjnym stabilizatorze cukru, który może wesprzeć organizm zagrożony wahaniami glukozy, pomóc zbić cukier i złagodzić objawy „przecukrzenia”, a do tego ułatwić chudnięcie nawet 3,5 kg tygodniowo.



Pionierski kompleks SugarBalance+

Twój sprzymierzeniec w walce z cukrem może:

- 1 Wsparcie organizmu przy wyrzutach insuliny i pomóc ustabilizować glukozę
- 2 Zmniejszyć stężenie cukru we krwi
- 3 Łagodzić objawy insulinooporności

To może brzmieć nieprawdopodobnie, ale odkąd stosuję ten preparat cukier przestał skakać, mimo że wciąż zdarza mi się zjeść ulubioną szarlotkę czy czekoladki – tak swoją opowieść zaczyna pani Maria, jedna z użytkowników innowacyjnego blokera SugarBalance+, która dzięki domowej metodzie mogła ustabilizować poziom glukozy, zmniejszyć poziom

złego cholesterolu i wymknąć się z sidła insulinowej pułapki. „Gdyby nie ten środek, moje samopoczucie i wygląd pozostawiałyby wiele do życzenia. Tymczasem czuję się doskonale, zmniejszyłam nadciśnienie, zapanowałam nad cukrem, zyskałam mnóstwo energii i na dodatek schudłam aż 10,5 kg”.

DZIĘKI NOWATORSKIEMU BLOKOWI CUKRU MOŻESZ:



5 MOŻLIWYCH REZULTATÓW:

- Wsparcie prawidłowej produkcji insuliny
- Zahamowanie wahań i nagłych skoków glukozy
- Zmniejszenie stężenia cukru we krwi nawet o 59%
- Redukcja zbędnej tkanki tłuszczowej – likwidacja otyłości brzusznej
- Powrót energii i poprawa samopoczucia

- Pozbyć się napadów wilczego głodu i ochoty na słodkie
- Schudnąć z brzucha, wysmuklić talię
- Przestać odczuwać ciągłą senność, drętwienie nóg, rozdrażnienie, bóle mięśniowe
- Poprawić swój wzrok
- Zmniejszyć ciągle pragnienie i konieczność częstego oddawania moczu

„Ustabilizowałam cukier i schudłam. Ten produkt skradł moje serce!”

„Latami męczyłam się z insulinoopornością i wahaniami cukru. Gdy zaczęłam pomocniczo sięgać po ten środek, zaobserwowałam zmniejszenie się dolegliwości takich jak: ciągła senność i apatia, niemożliwe do ugaszenia pragnienie, nocne skurcze łydek czy napady wilczego głodu. Cukier jest bliżej normy, ja przestałam chodzić ciągle głodna i rozdrażniona, a przy okazji zrzuciłam kilka kilogramów w niecałe 2 miesiące!



Jestem zachwycona. Polecam ten preparat każdemu diabetykowi.”
Irena, 55 lat, Szczecin

99% użytkowników
bardzo duże zadowolenie
ze skuteczności preparatu

Insulina pod nadzorem

Eksperti przyznają, że rewolucyjny stabilizator cukru wzbogacony o kompleks SugarBalance+ to ewenement wśród tego typu środków. Preparat daje szansę na unormowanie gospodarki węglowodanowej organizmu, a wkrótce po tym częstotliwość nagłych wyrzutów insuliny może zmniejszyć się nawet o 62%. To dlatego aż 9/10 osób bardzo szybko zauważa wyraźny wzrost sił

i brak ospałości, mniejszy apetyt na słodkie, a także redukcję nocnych skurczów łydek, uciążliwego swędzenia skóry czy konieczności częstego oddawania moczu.

Ranking **NUMER 1** w naturalnym wspieraniu pracy trzustki

Niższy cukier = szybszy spadek wagi

Regularne stosowanie blokera spowalnia proces rozkładu cukrów, zmniejszając tym samym hiperglikemię poposiłkową, a do tego zwiększa wychwyt glukozy z krwi, nie dopuszczając do wystąpienia nadmiernego stężenia cukru w organizmie. Jeśli więc nie możesz poskromić żywieniowych zachcianek i boisz się, że przytyjesz – innowacyjna formuła jest właśnie dla Ciebie. Pionierski specyfik pomoże utrzymać w ryzach poziom glukozy i cholesterolu, dając Ci kontrolę nad apetytem, nawet 2x szybszy metabolizm i naturalną łatwość w rzucaniu zbędnych kilogramów.

Nie pozwól, by cukier się rozszalał

Decyzja o rozprawieniu się z nadmiernym stężeniem cukru we krwi i nadprogramowymi kilogramami jeszcze nigdy nie była tak prosta. Pójdź śladem tysięcy osób w całej Polsce i tak jak oni, z pomocą nowatorskiego środka zapanuj nad atakami głodu i apetytem na słodkie. Zobacz, jak niewiele trzeba, by pomóc unormować poziom glukozy we krwi, spalić zbędną tkankę tłuszczową, odzyskać energię do życia i poprawić swoje zdrowie. Na co więc jeszcze czekasz?

ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają!

Błyskawiczna stabilizacja cukru i szybsze odchudzanie

NIE ZWLEKAJ!

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

Pierwsze 100 osób, które
zadzwoń do 19.03.2021 r., otrzyma
100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!

SZYBKA PRZESYŁKA

ZADZWOŃ: 71 728 20 76



Czekamy na Twój telefon: pon. – pt. 08:00 – 20:00, sob. – nd. 09:00 – 20:00.
Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020



„Poskromić cukier, utrzymać idealną sylwetkę – teraz to możliwe”

„Nasze analizy pozwalają stwierdzić, że substancje aktywne zawarte w preparacie skutecznie wspierają pracę beta wysp trzustkowych, wpływając na prawidłowe wydzielanie naturalnej insuliny. To może być olbrzymia szansa zwłaszcza dla osób z otyłością brzuszną, stanem przedcukrzycowym i zaburzoną gospodarką węglowodanową. Już po krótkim czasie stosowania środka stężenie glukozy we krwi może ulec zmniejszeniu, poziom cukru ustabilizować się, a wahania i nadmierne wyrzuty insuliny zostać powstrzymane.”

Tomasz Rawski, specjalista w zakresie dietetyki

Samotność i lęk to codzienność na oddziałach covidowych

Maria Mazurek

maria.mazurek@polskapress.pl



Rozmowa

Rozmowa z ks. Tomaszem Grzesiakiem, kapłanem, który pracuje w części covidowej Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie.

Gdyby ksiądz miał wybrać jedno słowo, które opisuje oddziały covidowe?

Samotność. Pacjenci leżą odizolowani, zamknięci w swoich salach, nie bardzo mogą wychodzić na korytarz. Lekarze i pielęgniarki przychodzą do nich w kosmicznych strojach; wszyscy wyglądają w nich bardzo podobnie albo wręcz tak samo. O ile ktoś ma siłę, jest młodszy i ma smartfon, z którego potrafi korzystać, to jeszcze może połączyć się z bliskimi przynajmniej w ten sposób.

Samotność dotyka teraz nie tylko pacjentów oddziałów covidowych.

Nie tylko. Na żadnych oddziałach nie ma odwiedzin. Chory człowiek idzie do szpitala i nie ma z nim kontaktu, wróci lub nie.

Kto wyznaczył księdza do pełnienia posługi w części „covidowej” szpitala?

To nie była kwestia wyznaczenia przez kogokolwiek. Od początku wiedziałem, że muszę tam pójść, że „covidowcy” potrzebują opieki duchowej tak samo, jak inni pacjenci, a może bardziej. Pani zapytała o jedno słowo, które najlepiej oddaje to, co dzieje się na oddziałach. Powiedziałem, że samotność, ale na początku chyba naczelną cechą była niepewność. Znaleźliśmy się pośrodku czegoś, co dla nas wszystkich było kompletnie nieznanym. Pamięta pani tę atmosferę? Patrzyliśmy na obrazy z Włoch, z Lombardii. Wszyscy się baliśmy. Kończyły się środki ochrony osobistej, były problemy z dostawami maseczek, fartuchów, płynów do dezynfekcji. Całe społeczeństwo się zamknęło. Strach był po obu stronach: pacjentów i personelu. Wszystko było nowe; nie wiedzieliśmy, na ile wirus jest zakaźny, na ile śmiertelny. Wiedzieliśmy, że nie możemy zaniedbać żadnych środków ostrożności, ale z drugiej strony - że nie możemy pacjentów opuszczać. Pamiętam

emocje, jak wchodziłem do strefy covidowej po raz pierwszy. To było dokładnie w niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. Symboliczne, prawda?

Zakażił się ksiądz od tego czasu?

Nie. To pokazuje, że jeżeli się odpowiednio chronimy, jesteśmy bezpieczni. Paradoksalnie większe niebezpieczeństwo zakażenia jest po stronie niecovidowej, gdzie mogą przebywać pacjenci, którzy jeszcze nie wiedzą o zakażeniu. Po tej stronie bardzo dokładnie się chronimy.

Wtedy, kiedy wybuchła zbiorowa histeria, parafianie nie bali się, że im ksiądz „coś przywlecze”?

Nikt prosto w twarz nie powiedział mi nic przykrego. Ale słyszałem, że ci, którzy dowiedzieli się, że pracuję w szpitalu - i to jeszcze w szpitalu jednomiennym - bali się. Starałem się więc być w miarę dyskretny. Nie w tym znaczeniu, że coś ukrywałem, ale po prostu starałem się nie opowiadać na prawo i lewo, że posługuję na oddziałach covidowych.

Na ile wchodzi się do strefy covidowej?

Trzy, maksymalnie cztery godziny. Trzeba zarezerwować więcej czasu, żeby się ubrać i bezpiecznie rozebrać z ochronnego stroju. Ten jednorazowy, ochronny strój też zresztą był nowością. Ale do wszystkiego można się przyzwyczaić, dzisiaj już przychodzi nam to naturalnie. Wcześniej parowały nam okulary, gogle, bardzo się pociliśmy. Teraz wiemy, jak zaradzić pewnym niedogodnościom.

To jak zaradzić na przykład temu, że parują gogle?

Ja przecieram je wcześniej spirytusem i one nie parują. Podobnie pianka do golenia przynosi podobny efekt.

Co składa się na ten strój?

Wchodzimy w jednorazowy ubranie. Ubiągając się, zakładamy ochronę na nogi, czyli jednorazowe skarpety albo taki ochroniacz. Na buty - które potem zostawiamy do dezynfekcji - zakładamy jeszcze worki foliowe. Włosy trzeba przykryć czepkiem fizelinowym, na twarz założyć maskę, pod szyję - chusteczkę ochronną. Do tego fartuch albo kombinezon, na to jeszcze jedna warstwa przykrycia ochronnego.



Ks. Tomasz Grzesiak

Jeszcze gogle, przyłbica, drugi ochraniacz na głowie, podwójne rękawiczki.

Ile to zajmuje?

Mnie zajmuje pół godziny, ale większość personelu jest znacznie szybsza, wyrabia się w kwadrans albo i krócej. Pielęgniarki mają wprawę, mają też pod ręką wszystkie rzeczy. A ja wchodzę na oddziały covidowe w różnych miejscach i najpierw muszę wziąć swoje rzeczy. Liczę więc pół godziny - to od momentu, kiedy pojawiają się przed oddziałem do momentu, kiedy wchodzę na niego. Co najmniej drugie tyle trzeba liczyć, żeby się z tego wszystkiego oswoić - bo rozbiierając się, musimy robić to bardzo spokojnie i uważnie, żeby przy tym czegoś nie dotknąć - a potem się umyć. To o tyle uciążliwe, że nie da się szybko dotrzeć do człowieka - wszystko trzeba zaplanować wcześniej. Poza tym jak zapomnę czegoś wziąć ze sobą na oddział, to już potem nie wrócę. Jak już założę na siebie ten strój, staram się odwiedzić wszystkich pacjentów, którzy są na oddziale.

Ksiądz udziela w takim miejscu sakramentów?
Oczywiście.

Jak?

Da się. Kościół w swojej długiej historii przeszedł już różne epidemie, zdążył więc różne rzeczy przepraktować. W Kodeksie Prawa Kanonicznego jest napisane, że w sytuacji zagrożenia zdrowia sakramentu namaszczenia można udzielać przez przedmiot. Czyli w tym przypadku - przez rękawiczkę.

No ale skoro wszystko jest jednorazowe, to jak wnieść hostię, kielich, inne rzeczy?

Po pierwsze: pewne rzeczy - jak oleje święte i stulę, którą mam, żeby pacjenci poznawali, że idzie ksiądz - zostawiam na oddziałach covidowych. Biorę tylko komunikantów, ile przypuszczam, że rozdadam. Naczynie, w których je wnoszę, jest zaś jednorazowe. Oczywiście, w tym brakuje tej adoracji, elegancji, estymy, które zazwyczaj okazujemy w Eucharystii. Jednak to jedyna możliwość, by tego sakramentu udzielić.

A jak jest ze spowiedzią? Ona, to jasne, jest sakramentem, ale jest też rozmową - czasem dotykającą najbardziej osobistych, intymnych wydarzeń.

Tak. Takie spowiedzi bardzo często zdarzają się w szpi-

lach. Osobiste, trudne, z całego życia.

Jak wyznawać grzechy życia osobie, której nawet się nie widzi?

W konfesjonale przez kratkę też niekoniecznie księdza widzimy. Dla niektórych tak jest łatwiej. Niektórzy wolą wyznać coś, co jest trudne, przed kimś, kogo nie widzą. Ja dostrzegam inny problem z tym sakramentem: słabość. Ludzie zaatakowani przez koronawirusa nie mają siły, to bardzo charakterystyczny objaw. Każde słowo przychodzi im z trudem, oddychają ciężko - to jest przeszkodą w rozmowie. Poza tym nie mają siły, by wyjść z pokoju, więc - przy koleżance czy koledze z sali - trudno o intymność. Nie da się tak głęboko wejść w rozmowę, jeśli ktoś leży tuż obok.

Ponoć w tym stroju trzeba krzyczeć, by być usłyszanym.

Trzeba mówić głośniej, wyraźniej, spokojniej, wolniej - żeby być lepiej słyszczanym.

Pacjenci księdza poznają?

Jak wspominałem - mam na sobie stulę. Ale nie zawsze się ją zauważa. Początkowo miałem jeszcze napisane na kombinezonie „ksiądz”, ale potem z tego zrezygnowałem. Po prostu wchodząc do sali, mówię, że jestem księdzem. Niektórzy twierdzą, że poznają mnie po głosie, nawet po oczach. Bywam jednak mylony z pielęgniarką czy lekarzem.

Czy zdarza się, że nawet w takiej szpitalnej rzeczywistości, ktoś księdza przegania?

„Przegania” to zbyt dużo powiedziane. Niektórzy jednak nie życzą sobie wizyty księdza, sakramentów i bywa, że mówią o tym w dość dosadny sposób - a ja nie dopytuję, z jakich powodów. Nie wszyscy są przecież katolikami, trzeba to uszanować. Poza tym dzisiejsza atmosfera wokół księży, wokół Kościoła - na pewno nie sprzyja otwartości i życzliwości wobec kapłanów. Staram się nie wdawać w tego typu dyskusje, po prostu robię swoje: służę. Przynoszę Chrystusa w sakramencie tym, którzy chcą go przyjąć - i tak naprawdę to On wtedy staje się rozmówcą tych osamotnionych ludzi. Czasem jednak pacjenci potrzebują też towarzystwa człowieka. Pro-

szą o jakąś drobną rzecz albo żeby coś podać. Bywa, że ktoś ma potrzebę, żeby potrzymać go chwilę za rękę, pokazać, że jest się obok, z nim, dla niego.

Robi to ksiądz?

Robię, przez rękawiczki jestem bezpieczny. Potem po prostu je zmieniam. Staram się pomóc, na ile mogę.

A jak wygląda posługa księdza w przypadku pacjentów, którzy leżą pod respiratorem?

Pomodłę się przy nich, pobłogosławię, mogę udzielić sakramentu chorych. Niektórych z tych pacjentów kojarzę, bo wcześniej z nimi rozmawiałem - dopiero po jakimś czasie pobytu w szpitalu ich stan się pogorszył. Ta choroba jest podstępna, często dochodzi do nagłego pogorszenia. Czasem rodzina jakiegoś chorego, który jest nieprzytomny, zadzwoni do mnie i poprosi, żebym chwilę pobyl przy nim. To, że nie mogą tego zrobić sami, jest dla nich bardzo bolesne. I tu znów wracamy do samotności, do cierpienia. Zresztą wszyscy mierzymy się teraz z lękiem, niepewnością. Nasze kontakty z innymi ludźmi są wciąż ograniczone, bo boimy się, że możemy kogoś zarazić albo sami złapać tego wirusa.

To w nas zostanie? Ten lęk?

Boję się, że tak. Że ten strach, nawyk trzymania się od innych ludzi na dystans - przez ten rok zostały w nas już zakorzenione. Ciężko nam będzie wrócić do poprzedniego stanu, nawet jeśli będziemy już mogli. Odwiedziłem kiedyś pacjentkę z COVID-em. Mówi do mnie: „Nie chcę tu księdza, bo boję się, że ksiądz mnie zakaży”. Sama chorowała, potencjalnie była źródłem zakażenia, ale bała się, że to ja mogę ją zarazić.

Kabaret.

Mnie nie śmieszy. Bo choć działanie tej kobiety było pozabawione wszelkiej logiki, to uświadomiło mi, jak wielkie są nasze lęki. Strach jest tak silny, że człowiek przestaje już racjonalnie myśleć. Z drugiej strony ta sytuacja - kiedy nasze kontakty są mocno ograniczone, kiedy życie spowolniło - jest również szansą.

Na co?

Na pogłębienie relacji z Bogiem, z bliskimi, ze sobą samym. Na stanie się bardziej człowiekiem. ©©

Dorota Naumczyk
dorota.naumczyk@
polskapress.pl



Film

Bardzo mi zależało, aby pokazać ludziom z innych części Polski, którzy będą oglądali ten film, niezwykle koloryst Podlasia. To, że ktoś rozmawia inaczej niż my, nie oznacza, że jest w jakiś sposób gorszy. Naprawdę nie o to chodzi, abyśmy wszyscy mówili tym samym językiem czy też jednako się żegnali do modlitwy - mówi Piotr Łozowik, pochodzący z Bielska Podlaskiego reżyser filmu „Bierz to, dzieciak”.

W niedzielę odbędzie się przedpremierowy pokaz twojego najnowszego filmu „Bierz to, dzieciak”. Produkcja trwała ponad rok, bo scenariusz powstał w 2019, a zdjęcia kręciliście latem 2020 roku. Jak się robi film w czasie pandemii?

Tak, scenariusz powstał w 2019, a zdjęcia zaplanowaliśmy na lato 2020 r. W marcu jednak - z powodu pandemii - produkcja stanęła pod znakiem zapytania, ale zdecydowaliśmy (my, czyli Bielska Bojówka Artystyczna), że i tak zrobimy ten film. Pandemia jednak bardzo poważnie wpłynęła na proces zbierania funduszy. Jako że jest to produkcja niekomercyjna, potrzebowaliśmy wsparcia finansowego. W tym celu napisaliśmy projekt, ale ani w Urzędzie Marszałkowskim, ani w mieście Białystok nie uzyskaliśmy wsparcia. Jak można było przypuszczać, to nie był dobry czas na takie plany. Na szczęście symboliczne wsparcie udało nam się pozyskać z gmin Bielsk Podlaski, Michałowo i Supraśl. Mimo całego zamieszania zdecydowaliśmy, że trzeba działać. Zresztą, lipiec i sierpień, kiedy powstawały zdjęcia do filmu, to był czas poluzowania obostrzeń. Tak że w ciągu kilku intensywnych dni zrobiliśmy wszystkie zdjęcia. No a poza tym, to gdyby nie pandemia, zupełnie inaczej wyglądałaby promocja naszego filmu. Pierwszy pokaz chcieliśmy zrobić już w październiku minionego roku, ale koronawirus zamknął kina, więc dopiero teraz, w marcu, odbędzie się pokaz przedpremierowy w białostockiej „Famie”. Premierę planujemy w Bielsku Podlaskim, a następnie chcemy pokazać ten film w innych kinach w regionie, a także w innych częściach Polski - na zachód od Wisły i Bugu.

Wracając jeszcze do finansów - ile kosztowało wyprodukowanie półgodzinnego filmu fabularnego?

Żeby pobyć samemu ze sobą, warto choć na chwilę samotnie wyjechać z miasta - przekonuje Piotr Łozowik



FOT. W. WOJNILEWICZ

1700 złotych otrzymaliśmy z trzech podlaskich gmin. Pieniądze te poszły przed wszystkim na transport i wyżywienie. Wszyscy aktorzy, operatorzy kamer, dźwiękowcy - pracowali bowiem za darmo. Sami zapewnialiśmy im wyżywienie i noclegi. Siegaliśmy więc do własnych lodówek i po przyjacielsku nocowaliśmy artystów w swoich domach. Jednak w pewnym momencie stwierdziliśmy, że już zbyt dużo dokładamy z własnych kieszeni i - za namową znajomych - założyliśmy w internecie tzw. zrzutkę na film. Szczerze mówiąc, to długo się wahałem, bo zdawałem sobie sprawę, że ludzie mają inne wydatki, ale okazało się, że znalazła się grupa osób, która postanowiła zainwestować w nasz projekt i tym sposobem udało nam się uezbiierać 2665 zł. W sumie więc łatwo policzyć, że wyprodukowanie tego filmu kosztowało 4300 zł.

W filmie gra trzech profesjonalnych aktorów (m.in. Rafał Pietrzak) oraz tzw. naturalnych. Jak udało ci się namówić mieszkańców podlaskich wsi, aby zagraли w tej produkcji?

A różnie to było (śmiech). Na przykład we wsi Koźno w gminie Bielsk Podlaski zaczęliśmy jedną panią z propozycją, by tu i teraz zagrała w naszym filmie i ona bez problemu się zgodziła. Musiała przed kamerami porozma-

wiać z bohaterem filmu, ale może nie będę zdradzał szczegółów... Niestety, na koniec ta pani nie chciała się przedstawić z imienia i nazwiska, więc w napisach końcowych figuruje jako „Fajna babka z Koźna” (śmiech). W scenach kręconych w Koźnie zobaczymy też mieszkańców Bielska Podlaskiego. Natomiast w innej wsi, w której powstawały zdjęcia do filmu, czyli w Zubrach w gminie Gródek, nie było najmniejszego problemu z namówieniem ludzi do występu przed kamerą, bo z tej wsi pochodzi moja mama, więc znam mieszkańców. W Zubrach raz w roku odbywa się niezwykła, wioskowa impreza. Najpierw ludzie modlą się na starych grobach, a potem wszyscy schodzą się do wsi, gdzie zaczyna się wspaniała biesiada... I z tego spotkania będzie można zobaczyć kilka ujęć w filmie.

Mieszkańcy wsi Zubry mówią gwarą, która dodaje niecodziennego koloru tej produkcji.

Tak, mieszkańcy tej wsi mówią gwarą zbliżoną do literackiego języka białoruskiego. Bardzo mi zależało, aby pokazać ludziom z innych części Polski, którzy będą oglądali ten film, niezwykle koloryst Podlasia. To, że ktoś rozmawia inaczej niż my, wcale nie oznacza, że jest w jakiś sposób gorszy. Naprawdę nie o to chodzi, abyśmy wszyscy mówili w ten

sam sposób czy też jednakowo żegnali się do modlitwy.

Tę prawdę odkrywa główny bohater filmu, warszawiak, który przyjeżdża do Białegostoku na swój wieczór kawalerski. Wizyta na Podlasiu miała być tylko zabawą - wino, kobiety i śpiew. Jednak los mu płała figla i sprawia, że warszawiak musi przemierzyć całe Podlasie.

Dlatego określam tę produkcję mianem filmu drogi. Zdjęcia kręciliśmy bowiem w Białymstoku, Zubrach, Koźnie, ale też w okolicach Supraśla, Bielska Podlaskiego, Trześcianki, Kołodna, Kotłowa, Jałówiki... Zawsze, kiedy jeżdżę po Podlasiu i trafiam na jakieś fajne miejsce, zapamiętuję je. I teraz ta lista moich ulubionych miejsc bardzo się przydała (śmiech), chociaż oczywiście z planem filmowym powialiśmy się w zaledwie jednej czwartej z nich, bo brakło czasu. Piękne zdjęcia Podlasia nakręciliśmy też częściowo za pomocą drona, więc na pewno można będzie zauważyć się naszym regionem.

Ale nie tylko dlatego, że warszawiak przemierza Podlasie, nazywasz tę produkcję filmem drogi. Twój bohater odbywa też podróż do wnętrza siebie.

Człowiek, pozostawiony sam sobie, ma czas na przemyślenia. Dopiero wtedy ma okazję, by tak naprawdę pobyć

sam ze sobą, spotkać się ze swoimi myślami, potrzebami. Dopiero kiedy przestają nas atakować bodźce zewnętrzne typu komputer, telewizja, reklamy, tłumy ludzi - jesteśmy w stanie zanurzyć się w swoje wnętrze. Dlatego też łatwiej o wszelkie refleksje w czasie spędzonym w samotności na łonie przyrody. W mieście jesteśmy nieustannie atakowani bodźcami z zewnątrz - zmieniają się światła na przejściu dla pieszych, ktoś nas na ulicy zaczepia, dzwoni telefon, z kimś rozmawiamy... Żeby pobyć samemu ze sobą, warto choć na chwilę samotnie wyjechać z miasta. Taka podróż skłania do refleksji.

Tak jak to miało miejsce w przypadku głównego bohatera filmu „Bierz to, dzieciak”. Choć on z własnej woli nie wyruszył...

Dokładnie! Ale nie spoilerujemy (śmiech).

W twoim pierwszym zamyśle na Podlasiu miał się zgubić nie warszawiak, a Anglik...

Tak, nawet film miał nosić tytuł „Angol”. Wiadomo bowiem, że Anglicy często przyjeżdżają do Polski imprezować, bo tu jest dla nich tanio. I to właśnie ów Anglik miał się znaleźć na Podlasiu. Jednak doszliśmy do wniosku, że to może być zbyt karkołomne przedsięw-

zięcie, kiedy Polak ma grać współczesnego Anglika, bo wówczas trzeba by dograć wszystkie tłumaczenia, napisy itd. W końcu stwierdziliśmy, że aby sobie ułatwić zadanie i nie zrobić tandety, odpuścimy Angolowi. Tak naprawdę to nie ma większej różnicy, czy na Podlasiu zgubi się Anglik czy warszawiak, bo młodzi ludzie z dużych miast - bez względu na to, czy pochodzą z Londynu, Barcelony, czy Warszawy - wpadają w schemat takiego wielkomiejskiego myślenia.

Ty żyjesz w rozkroku między Białymstokiem, Bielskiem Podlaskim, a Zubrami, czyli dużym miastem, mniejszym i wsią. I gdzie ci się mieszka najlepiej?

Najwięcej czasu spędzam w Białymstoku. W Zubrach w zasadzie bywam tylko na jedną, dwie, trzy noce w sezonie wiosenno-letnim, ale świetnie się tam czuję, bo ludzie są przyjaźni i żyją swoim rytmem. Na wsi wszystko wydaje się prostsze, łatwiejsze. Czas wolnie płynie i nawet trudno znaleźć powód, żeby się zdenerwować. Zwłaszcza kiedy się jedzie na wieś w celach relaksacyjnych, bo jak się tam na co dzień pracuje, to pewnie jest trochę inaczej. Ale oczywiście jak człowiek dłuższy czas posiedzi na wsi, to już trochę tęskni za miastem, kinem, teatrem. Bielsk to z kolei połączenie wsi z miastem i to też jest ciekawe. Za to lubię Podlasie, że wystarczy wynurzyć się z miasta i już za chwilę jesteśmy na pięknych, wielkich terenach. Tu są moje korzenie z dziada pradziada i z pewnością właśnie tu łatwiej jest mi robić filmy, bo czuję to miejsce.

Twoje poprzednie filmy też są o Podlasiu.

W swoim dorobku mam już trzy filmy dokumentalne: o kapliczce w Knorydach, która się spaliła, o cudownych ikonach Bogurodzicy na Podlasiu oraz o prof. Jerzym Nowosielskim i jego związkach z naszym regionem.

Kolejny film również będzie dotyczył sztuki i religii Podlasia?

Pracuję teraz nad dokumentem o Bielskiej Szkole Ikonograficznej, założonej w latach 90. XX wieku przez ojca Leoncjusza Tofiluka, ale też o ikonie w ogóle. Pomaga mi Marek Włodzimierz. Szukamy odpowiedzi na pytania: czym jest ikona, czym jest kanoniczność ikony, czy jest to bar dzieł sztuki, czy też obiekt kultu. Zagłębiamy się trochę w historię, patrzymy w przyszłość. Mam nadzieję, że na planowanej na jesień w supraskim klasztorze konferencji na temat ikony uda nam się ten film pokazać. ©©

Anna Józefina Lubieniecka: Doceniłam wiele rzeczy, również te, które utraciłam

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Gwiazda

Anna Józefina Lubieniecka śpiewała w Varius Manx i u Piotra Rubika. Próbowala też sił w solowej karierze jako Lari Lu. Potem rzuciła muzykę i pojechała w samotną podróż po USA. Teraz wraca do show-biznesu i opowiada nam o swoich wzlotach i upadkach.

Niedawno swoją premierę miał twój pierwszy singiel firmowany imieniem Józefina - „Wilcze serce”. Czujesz się znowu trochę jak debutantka?

Tak. Miałam długą przerwę od muzyki. W tym czasie przewartościowałam swoje życie, doceniłam też wiele rzeczy. Szczególnie te, które straciłam. Bardzo tęskniłam za śpiewaniem i dziś cieszę się jak dziecko, że wracam z singlem „Wilcze serce”. Śmieję się czasem, że taka ze mnie teraz „świeża krew”.

Ostatnio funkcjonowałaś na polskiej scenie muzycznej jako Lari Lu. Dlaczego nie wracasz pod tym pseudonimem?

Zerwałam kontrakt z wytwórnią, w której wydałam płytę Lari Lu. To kosztowało mnie bardzo dużo energii. W pewnym momencie zdecydowałam, że lepiej będzie, gdy zostawię ten projekt i zacznę coś całkiem nowego. Nie chciałam tracić sił i czasu na walkę i prawników. Wolałam pójść dalej i skupić się na pracy nad nowym. I tak narodziła się Józefina. Muzycznie wracam dziś do bardziej organicznych brzmień. Wizerunkowo wydaje mi się, że jestem teraz mniej mroczna, bardziej kobieca i dojrzała.

Tekst piosenki opowiada o kobiecie dążącej do spełnienia. To trochę o tobie?

Tak. „Wilcze serce” mówi o kobiecie, która gna za speł-

nieniem, która upada, ale wstaje i idzie dalej. Piosenki Józefiny będą opowiadać o tym, co naprawdę przeżyłam. Jest takie słowo w języku portugalskim - „saudades”. Oznacza ono tęsknotę za kimś lub za czymś ukochanym, lecz utraconym. Oznacza miłość, która pozostaje. O tym też jest „Wilcze serce”.

A za kim lub za czym ty teraz tęsknisz?

Był w moim życiu ktoś ważny i dziś już go w nim nie ma. Poza tym tęsknię za morzem i za słońcem.

Autorką tekstu „Wilczego serca” jest Anita Lipnicka. Jak doszło do waszej współpracy?

Na samym początku, gdy ten tekst próbowałam napisać sama, szukając inspiracji, od razu do głowy przychodziły mi teksty Anity. Z początku nie wierzyłam, że mogłaby się zgodzić, gdybym poprosiła ją o pomoc. Jednak wszystkie znaki na niebie sygnalizowały mi, że powinnam spróbować się do niej zwrócić. Nie miałam nic do stracenia. Dlatego w końcu odważyłam się. Anita się zgodziła, a gdy napisała tekst, byłam przeszczęśliwa.

Ty i Anita śpiewałyście w Varius Manx. Powymieniałyście przy okazji tej okazji wspomnienia z czasów współpracy z tym zespołem?

Oczywiście. W rozmowach z Anitą czasem przewija się osoba Roberta Jansona. Zarówno ja, jak i Anita mamy z nim nadal kontakt.

Ty trafiłaś do Variusów w najtrudniejszym momencie ich kariery - kiedy wracali na scenę po wypadku. Nie miałaś wątpliwości, czy powinnaś zastąpić Monikę Kuszyńską?

To był trudny moment dla nas wszystkich, ale cieszę się, że po tej całej tragedii zespół w końcu trochę odżył dzięki powrotowi na scenę. Dzisiaj, gdy już znam Roberta Jansona lepiej niż wtedy, chciałyby

zobaczyć go szczęśliwego. Takiego, który wybaczył sobie i pogodził się z tym, co się wydarzyło.

Robert Janson ma w branży opinię trudnego lidera. Jak wspominasz współpracę z nim?

My bardzo się polubiliśmy. To typ introwertyka, a ja świetnie się odnajduję w towarzystwie takich osób. Sama uważałam się trochę za kosmitkę. Śmiałam się zawsze z jego magicznej czapeczki - dżokejki-niewidki. Ja uwielbiam Roberta i nigdy nie postrzegalam go jako „trudnego lidera”. Dla mnie miał zawsze miękkie serduszek. (śmiech)

W jednym z wywiadów opowiadałaś o czasie, który spędziłaś w Varius Manx: „To ja sprowadzałam chłopaków na złą drogę. Było bardzo rock’and’rollowo”. Powiedz, jak to wyglądało w praktyce?

Byłam wtedy młoda, zbuntowana i po koncertach prowokowałam chłopaków, aby mimo swojego wieku imprezowali ze mną do rana. Dziś mamy po prostu co wspominać. (śmiech) Bo ten rock’n’rollowy okres mam już na szczęście za sobą.

Śpiewałaś w Variusach tylko trzy lata. Dlaczego tak krótko?

W pewnym momencie, podczas pracy nad drugim albumem, nasze muzyczne drogi zaczęły się rozchodzić. To dlatego zrezygnowałam z dalszej współpracy. Dziś myślę sobie, że tak miało być. Bardzo im jednak kibicuję! Zasluguja na wszystko, co najlepsze.

Nagraliście jednak wspólnie jedną płytę i daliście

„Wilcze serce” mówi o kobiecie, która gna za spełnieniem, która upada, ale wstaje i idzie dalej. Chcę opowiadać o tym, co przeżyłam

sporo koncertów. Czego nauczyłaś się w ciągu tych trzech lat od swych starszych kolegów?

Robert zawsze zachęcał mnie do pisania tekstów. Bardzo we mnie wierzył. Współpraca z Varius Manx na pewno więc mocno mnie rozwinęła. Poznałam też wielu fajnych i zdolnych ludzi, z którymi nasze drogi zawodowe nie raz się jeszcze połączyły. Choćby z reżyserem teledysku do „Wilczego serca” - jest nim syn perkusisty Varius Manx - Adam Romanowski.

Inną silną osobowością, z którą współpracowałaś w przeszłości, był Piotr Rubik. Jak zostałaś solistką jego zespołu?

Piotr zadzwonił do mnie po świątecznym wydaniu „Szansy na sukces”, w której wzięłam udział, śpiewając jego „Psaln dla Ciebie”. Zaprosił mnie wtedy do współpracy. Potem, kiedy już mieszkałam w Berlinie, zadzwonił do mnie znowu, po latach. Potrzebował wokalistki na jeden koncert w Izraelu. To była cudowna odskocznia od mojej nowej rzeczywistości bez sceny.

Piotr jest innym typem lidera niż Robert Janson?

Uważam, że jest po prostu innym typem człowieka. Piotr jest raczej wesołkiem, a Robert - introwertykiem. Bardzo cenię Piotra za jego pracowitość. Pamiętam, jak po koncertach cały zespół, świętując sukcesy, otwierał szampana. Piotr wypijał tylko jeden kieliszek i wracał do pracy. Był też cudowny dla swoich fanów. Poświęcał im czas, pielęgnował z nimi relacje, odnosił się do nich z wdzięcznością. Bardzo lubiłam też patrzeć na jego uczucie do żony Agaty, na ich miłość. To było coś naprawdę pięknego.

Dawałaś z zespołem Piotra dużo koncertów w kraju i za granicą. „Liznęłam trochę wielkiego świata” - powiedziałaś potem po latach. Jak ci się spodobał ten „wielki świat”?

Koncerty Piotra Rubika, w czasach, kiedy śpiewałam w jego zespole, to były wielkie wydarzenia. Piotrapełniał amfiteatry i hale widowiskowe do ostatniego krzeselka. Po koncercie zdarzało się, że dawaliśmy po siedem bisów. Pamiętam koncert w Chicago. Organizator zadbał, abyśmy poruszali się po mieście limuzynami. Ludzie na Michigan Avenue nie wiedzieli, kim jesteśmy, ale na wszelki wypadek robili sobie z nami zdjęcia. (śmiech) Natomiast ja po takich wyjazdach zawsze wracałam do swojego świata, a był on zupełnie normalny.

Wspomniałaś o „Szansie na sukces”. To był pierwszy muzyczny talent-show w Polsce. Tego rodzaju programy są dobrą okazją do rozpoczęcia kariery w show-biznesie?

Myślę, że każdy musi przejść swoją własną drogę. Jednym taki program pomoże, drugim zaszkodzi. Niektórzy po wygranej szybko znikną, a ci, którzy wcale nie wygrali, i tak wejdą na szczyt, bo okazuje się, że to oni mieli więcej do powiedzenia. Najważniejsze to robić swoje i nigdy się nie poddawać.

Niedługo po „Szansie na sukces” wygrałaś „Debiuty” w Opolu. Występ w słynnym amfiteatrze był dla ciebie w jakimś sensie spełnieniem marzeń?

Wtedy nie zdążyłam nawet o tym zamarzyć. Naprawdę nie spodziewałam się wygranej. Na deskach opolskiego amfiteatru znalazłam się właśnie dzięki wygranej w „Szansie na sukces”.

W końcu zaczęłaś solową karierę jako Lari Lu. Jak czułaś się, kiedy po współpracy z Rubikiem i Jansonem mogłaś wreszcie śpiewać swoje własne piosenki?

Na pewno byłam z siebie dumna. I spełniałam się twórczo. Nauczyłam się też pokory, bo nagle musiałam zejść z „gwiazdorskiego” poziomu pracy z Varius Manx i z Pio-

trem Rubikiem na poziom, w którym sama musiałam być i swoim kierowcą, i swoim technicznym, a na koniec nawet i swoim menedżerem. (śmiech) Z czasem pojawiły się chwile, w których tęskniłam za tą energią koncertową, którą dawali mi fani Variusów i Piotra Rubika. To były piękne koncerty.

Muzyka z solowej płyty, którą nagrałaś jako Lari Lu, była nostalgiczna i eteryczna. Prywatnie jesteś taką osobą?

Taka jestem. Prywatnie często popadam w melancholijne stany. Dlatego cieszę się, że mój nowy team producencki ciągnie mnie muzycznie w żywszą, bardziej energetyczną stronę. Myślę, że to świetne połączenie. Dopełniamy się. Natomiast nie mam pewności, czy prywatnie jestem osobą eteryczną. Chyba nie.

Płyta miała nowoczesne brzmienie, zebrała pozytywne recenzje, dałaś udane koncerty. Dlaczego nie odniosła komercyjnego sukcesu?

Płyta nie była ukierunkowana na sukces komercyjny. Pewnie dlatego. Występowałam też pod pseudonimem i tak właściwie konsekwentnie rezygnowałam z każdej propozycji komercyjnej. To zawodowo doprowadziło mnie do punktu, w którym zniknęłam.

Przerwałaś wtedy karierę i zniknęłaś ze sceny oraz mediów. Obraziłaś się na muzykę?

Jak dotąd żyłam z muzyki. Po płycie Lari Lu musiałam poszukać innej pracy, a przyszedł taki moment, że bardzo ciężko było mi połączyć ze sobą te dwie rzeczy. Kiedy wracałam po ośmiu godzinach do domu, jedyne, o czym marzyłam, to żeby odpocząć i mieć siły na kolejny dzień.

Wybrałaś się wówczas w samotną podróż po USA. Jakie przygody zaliczyłaś podczas tej wyprawy?



Anna Józefina Lubieniecka: Miałam długą przerwę od muzyki. W tym czasie przewartościowałam swoje życie

Kocham podróże, a moim marzeniem jest mieć swojego własnego kampera. Wycieczka do USA była roadtripowa. Zrobiłam prawie pięć tysięcy kilometrów w szesnaście dni. Pod tym względem jestem totalnym „zajawkowiczem”. Poleciałam do Stanów całkiem sama. Wzięłam ze sobą namiot i śpiwór, a na miejscu kupiłam kuchenkę kempingową. Wystartowałam w Los Angeles, kierując się do San Francisco trasą Route 1, przez Big Sur. Potem był Yosemite Park, Sequoia Park, Death Valley, Las Vegas, Grand Canyon, Monument Valley, Slab City, San Diego... To było niesamowite przeżycie. Mam zamiar to jeszcze kiedyś powtórzyć.

Ostatecznie zameldowałaś się w Berlinie. Dlaczego postanowiłaś wyjechać akurat tam?

Od zawsze chciałam tam mieszkać. Cieszę się, że w końcu spróbowałam. Inaczej do końca życia wspominałabym sobie, że tego nie zrobiłam. Berlin jest kolorowy, multikulturowy. Ja kocham te tureckie sklepiki, miks narodowościowy, te smaki, historie ze wszystkich stron świata. Berlin jest dla mnie bardzo inspirującym miejscem.

Jak powszechnie wiadomo, Berlin jest światową stolicą techno. Dałaś się wciągnąć tej subkulturze i imprezowałaś w słynnym klubie Berghain?

Tak, kocham techno i muzykę klubową. Jednak w Berlinie wolałam pojeździć sobie rowerkiem z plecaczkiem, posiedzieć na trawie i poczytać książkę, niż imprezować w Berghain. (śmiech) Tak jak już wcześniej wspomniałam, czasy rock'n'rolla dawno się już dla mnie skończyły.

Jak sobie poradziłaś finansowo w Berlinie?

Gdyby nie moja przyjaciółka, byłoby pewnie ciężko. Emigrując do obcego kraju, dobrze mieć kogoś na miejscu, kto nam pomoże na początku. I ona mi bardzo pomogła. W Berlinie bywało różnie. Miałam naprawdę piękne momenty, chłopaka, przyjaciółkę, świetnych znajomych, ale dopadła mnie też proza emigracji, zaś w pewnym momencie musiałam wybierać, albo muzyka, albo Berlin.

Gdzie wtedy pracowałaś?

Robiłam bardzo dużo różnych rzeczy. Pracowałam w agencji eventowej, byłam opiekunką domowych zwierząt, pracowałam w jednym z barów i sklepie z ubraniami.

Próbowałaś zaistnieć w niemieckim show-biznesie?

Koleżdy i koleżanki z pracy zachęcali mnie do wzięcia

udziału w niemieckim talent-show, ale ostatecznie wróciłam do Polski. W Berlinie współpracowałam także z muzykami stamtąd, jednak piosenki trafiały do szuflady. Może je kiedyś stamtąd wyciągnę, kto wie.

Dlaczego zdecydowałaś się zacząć wszystko od nowa w Polsce?

Bodźcem do tego powrotu do Polski było spotkanie ze Sławkiem, z którym poznałam się za czasów, gdy śpiewałam w Varius Manx. Pracował z nami jako menedżer. Pewnego dnia zadzwonił do mnie, bo usłyszał naszą piosenkę w radiu. Spotkaliśmy się, a ja opowiedziałam mu swoją historię. Tak właściwie to on był tą osobą, która pomogła mi znowu o siebie zawalczyć. Owocem tego ogromnego wsparcia jest dziś „Wilcze serce”.

Jakie masz nadzieje i obawy związane z powrotem na rodzimą scenę?

Jedyną moją obawą są pozamykane sceny i pandemia. To nie jest dobry czas dla muzyków. Ale udowodniłam sobie już nieraz, jak silna potrafię być bez względu na sytuację. Jeśli ten koncertowy zastój będzie trwał dłużej, wiem, że i tak na pewno sobie poradzę. Staram się być optymistką.

Masz kogoś bliskiego sercu, kto cię obecnie wspiera?

Moim największym wsparciem jest teraz rodzina, przyjaciele i management.

Rodzice są zadowoleni z drogi kariery muzycznej, którą wybrałaś?

Nie. (śmiech) Moi rodzice zawsze woleli, żeby ich córka poszła w życiu jakąś normalną drogą, wzięła kredyt na 30 lat, ślub i miała już dwójkę, a najlepiej trójkę dzieci. Wtedy byliby zapewne najszcześliwsi.

Jesteś obecna na muzycznej scenie ponad piętnaście lat. Nie rozczarował cię polski show-biznes?

W swoim życiu zdążyłam poznać naprawdę bardziej rozczarowujące miejsca niż polski show-biznes. Kiedyś myślałam, że największą lekcję już dostałam od Janusza Józefowicza w Teatrze Buffo, ale nie. Okazuje się, że najważniejszą z lekcji, jaką dostałam, dostałam od życia. Zwykłego życia.

A jaką lekcję otrzymałaś od Janusza Józefowicza?

Współpraca z Januszem Józefowiczem była moim pierwszym doświadczeniem w pracy z muzyką i szkołą przetrwania. Myślałam, że tak wygląda ten muzyczny świat. Na szczęście nie. (śmiech)

Wszędzie dojdiesz w 15 minut. Polka projektuje miasta na nowo

Szymon Spandowski
szymon.spandowski
@polskapress.pl



Ludzie

O tym, jak wyglądają nowoczesne miasta projektowane bądź zmieniane przez kobiety, rozmawiamy z Sarą Nalaskowską, jedyną Polką w zespole londyńskiego Wedderburn Transport Planning Ltd.

Pracuje pani w renomowanym londyńskim biurze projektowym, które zajmuje się głównie transportem w miastach. Proszę powiedzieć, jakie ścieżki tam panią zaprowadziły. Akurat w tej dziedzinie Polskę i Wielką Brytanię dzieli przepaść, my o traktowaniu przestrzeni miejskiej musimy się jeszcze wiele nauczyć.

Dotarłam tam trochę okrężną drogą. Wszystko zaczęło się od studiów architektonicznych w Łodzi, z tym że interesowała mnie nie tyle sama zabudowa, co bardziej jej kontekst. Transport zaciękał mnie, gdy mieszkałam w Hamburgu, byłam tam na Erasmusie. Na własnej skórze doświadczyłam, czym może być dobrze zorganizowany transport publiczny. Byłam zafascynowana tym, jak to wszystko sprawnie działa - podjeżdżałam metrem na stację, a na tym samym peronie czekał już na mnie pociąg drugiej linii. Wróciłam do Polski, skończyłam studia na Politechnice Łódzkiej, projektując w ramach projektu inżynierskiego dworzec przesiadkowy Poznań Górczyn. Następnie zaczęłam studiować transport na Politechnice Gdańskiej. Zajął się pieszymi, bo mówiło się, że trzeba ich chronić, że są ważni, ale jakoś tak nikt nie potrafił do nich podejść. Zaczęłam zgłębiać tę tematykę i zabrałam się za pracę magisterską, w której badałam wpływ układu ulic i ścieżek na to, jak przestrzennie rozkłada się w mieście ruch pieszy. Przy-

kładem było Bydgoskie Przedmieście w moim rodzinnym Toruniu. W tym czasie również szukałam pracy, okazało się, że w Wedderburn Transport Planning stosują jako podstawowe narzędzie analityczne bardzo zbliżoną metodę do tej, jaką ja przyjął.

Czym się w Wedderburn Transport Planning zajmujecie?

Przygotowaliśmy na przykład studium dostępności dla londyńskiej stacji metra Old Oak. Doradzaliśmy architektom, jak zaplanować przestrzeń wokół, aby wygodnie można było tam dotrzeć. Firma współpracowała także z Gdynią, Budapesztem, Monachium, Lizboną i Sofią nad unijnym projektem FLOW, w którym chodziło o zmianę postrzegania ruchu pieszo i rowerowego, bo ten prowadzi do zmniejszenia zatłoczenia na drogach. Londyn i miasta brytyjskie są zaplanowane całkiem nieźle, w tej chwili więc większość naszych projektów dotyczy miast azjatyckich. Generalnie doradzamy architektom, jak projektować przestrzeń i drogi, aby ta przestrzeń była bardziej dostępna. Zajmujemy się otwieraniem nowych korytarzy, zamkniętych osiedli itp. Lepsza dostępność powoduje, że spada zapotrzebowanie na podróże. Poza tym taka przestrzeń staje się bardziej atrakcyjna - wartość nieruchomości rośnie, podobnie jak liczba potencjalnych klientów. Współpracujemy także z deweloperami, którzy w ramach rewitalizacji rozwijają obszary o mieszanym użytkowaniu, czyli mieszkaniowym, handlowym i usługowym.

Jak wyglądają nowoczesne miasta projektowane przez kobiety?

Dla mnie miasto nadal jest przede wszystkim tym, czym było od tysięcy lat, czyli miejscem, gdzie na stosunkowo niewielkiej powierzchni można zaspokoić wszystkie potrzeby życiowe mieszkańców.

Taki sposób postrzegania miasta zmienił się w zasadzie dopiero w połowie XX w., gdy dzięki samochodom zwiększyły nam się zasięgi. Wtedy zaczęły się sztuczne podziały funkcjonalne na dzielnice mieszkalne, usługowe itp., co znów zwiększyło zapotrzebowanie na podróże. Jakoś nam wtedy umknęło, że na dojazdy tracimy cenny czas i pieniądze. Tradycyjnym, ale nowoczesnym miastem jest miasto 15-minutowe.

Co to takiego?

Jest to takie miasto, w którym mieszkańcy mogą zrealizować wszystkie swoje codzienne cele, poświęcając na przemieszczanie się między domem, pracą, szkołą, sklepem itp. nie więcej niż kwadrans. Oczywiście bez użycia samochodu. Przez ten czas pieszo można pokonać ponad kilometr, zaś rowerem - w zależności od sygnalizacji i pozostałej infrastruktury 4 - 5 km. Taką koncepcję promowała Anne Hidalgo, pierwsza kobieta, która została merem Paryża i m.in. dzięki temu skutecznie ubiegała się o reelekcję. Dodam jeszcze, że w tej chwili miasta nadal są projektowane w sposób umożliwiający standardowe podróże, jakie wykonują mężczyźni, czyli na ogół pracą. Ostatnio w środowisku transportowym sporo się właśnie mówi o tym, że kobiety są przy planowaniu transportu pomijane, a wykonują sporo podróży niebezpiecznych. Zatrzymują się, aby zrobić zakupy, zawieźć lub odebrać dzieci ze szkoły. Nie uważam, że powinny to być zajęcia typowo kobiece, jednak statystycznie nadal więcej kobiet takie role przyjmuje. Miasto 15-minutowe zaspokajałoby również ich potrzeby.

A jak takie istniejące miasta przerabia się na 15-minutowe?

Poprzez różnicowanie celów i funkcji. Zbliża się usługi i handel do mieszkańców, skraca drogi, stawiając pieszych, rowerzystów i transport publiczny na pierwszym



Sara Nalaskowska po studiach na Politechnice Łódzkiej i Politechnice Gdańskiej trafiła do Wedderburn Transport Planning. W tle zabudowania wschodniego Londynu

miejsu, tak aby te formy transportu stanowiły atrakcyjną alternatywę dla podróży samochodowych. Pamiętajmy, że im więcej osób będzie podróżowało samochodami, tym więcej miejsca będzie zajmowała potrzebna dla aut infrastruktura, a nie da się jej rozbudowywać w nieskończoność. Zresztą ułatwianie podróży pieszych i rowerowych przynosi wymierne korzyści ekonomiczne. Dla miasta i dla inwestorów to pieszy i rowerzysta są najbardziej elastycznymi uczestnikami ruchu. To oni najczęściej zatrzymują się gdzieś po drodze i coś kupują. W Madrycie została zamknięta dla ruchu samochodowego centralna dzielnica biznesowa i co się okazało? Zyski właścicieli lokali znajdujących się na tym obszarze wzrosły o 10 proc.

W jaki sposób ci klienci tam docierają, skoro nie mogą korzystać z samochodów?
Rowerem, transportem publicznym...

Autobusy powinny być zintegrowane z tramwajami, rowerami i koleją. Czas oczekiwania na przesiadkę nie powinien przekraczać trzech minut

A jaki powinien być ten transport publiczny, aby był atrakcyjny?

Przede wszystkim zintegrowany. Autobusy powinny być zintegrowane z tramwajami, rowerami i koleją. Czas oczekiwania na przesiadkę nie powinien przekraczać trzech minut. Transport publiczny musi też być łatwo dostępny, także dla pieszych. Wciskanie ich na ulokowane między jezdniami wąskie wyspy przesiadkowe, jak to u nas się robi, nie jest dobrym rozwiązaniem.

Mówiła pani, że sporo ważnych projektów dotyczy miast azjatyckich. Czym one różnią się od tych zachodnioeuropejskich i polskich - poza wielkością oczywiście?

To zależy. Na Zachodzie większość miast poprawia komfort podróży osobom niezmotywowanym. W Azji współpracujemy z wieloma różnymi krajami. Jedne, podobnie jak Polska, nadal inwestują przede wszystkim w kierowców, inne znajdują się w interesującym punkcie zwrotnym. Przykładem tu mogą być Chiny, gdzie bardzo rozwija się metro.

Wróćmy do Polski, gdzie jednak sporo się ostatnio mówi o poprawie bezpieczeństwa pieszych.

Od dawna mocno mnie drażniło przyzwyczajenie do stawiania pieszych na ostatnim miejscu w procesie planowania. Wynika to może z tego, że planiści i władze większości miast nie rozumieją i nie wiedzą, którzy by ci piesi chcieli chodzić. A oni zawsze będą wybierali najkrótsze drogi. Dlatego np. likwidacja naziemnego przejścia przez jezdnię w miejscu częstych kolizji nie jest rozwiązaniem problemu, ponieważ piesi i tak będą nadal tamtędy przechodzić, za to kierowcy nie będą się ich tam spodziewali. Niektórzy pewnie z tego powodu nie zachowają odpowiedniej ostrożności, ponieważ jednak przejście nie będzie wyznaczone, odpowiedzialność w razie jakiegos wypadku spadnie na pieszego.

Jak zatem efektywnie dbać o bezpieczeństwo pieszych?

Na przykład odpowiednio projektując infrastrukturę, czyli w taki sposób, aby szczególnie w okolicach przejść dla pieszych samochody nie mogły przekraczać dozwolonej, w miarę bezpiecznej prędkości. Robi się to np. poprzez wynoszenie przejść na wysokość chodnika bądź zwężanie jezdni przed przejściami. ©P

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 16
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12, fax 94 347 35 13
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03, fax 59 848 81 56
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 61, 481 33 67, fax 91 433 48 60

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

MIESZKANIE 3-pok. ul. Franciszkańska, 507-483-352

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu, 609-499-555.

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

2-POK 44m² centrum, 608-329-114.

POKÓJ w domku, tel. 663-575-293 GK

SZUKAM średniego pokoju do wynajęcia w domku. Tel. 663304622

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ działkę inwestycyjną centrum lub przy osiedlach zabudowaną lub niezabudowaną do 1,5ha = 15arów. Tel. 695414115, tereny.inwest@wp.pl

GARAŻE

GARAŻE blaszane nowoczesne - drewnopodobne, 798-710-329

KUPIĘ garaż, 539-220-110

0010060530

GARAŻE Blaszane BRAMY Garażowe KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**

Dogodne **RATY**

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323

www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

009994738

OMEGA WYCENY OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

MATERIAŁY BUDOWLANE

RYNNY najtaniej, tel. 507-308-660

ZIEMIA POD TRAWNIK, KAMIEŃ DO DRENAŻU, PIASEK PŁUKANY, POSPÓŁKA, GRUZ KRUSZONY (KOSZALIN I OKOLICE) tel. 94 3140084, 602466868.

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO opał. i kominkowe 792669632

REKLAMA

0410061823

ABAKUS
najchętniej wybierane biuro nieruchomości
kupimy 1 lub 2 pok. mieszkanie
Klienci wrócili z zagranicy, płacą GOTÓWKĄ
ZADZWOŃ 661-841-555

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl

3 pok. loggia z garażem i miejscem post. rej. Staszica 458 000,- do negocjacji

1 p. loggia, 2 pok. 48 m² 263 000,- klucze w biurze

2 pok., 46 m² loggia rej. Żeromskiego 233 000,-

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

JEEP Renegade, 2017r., 601-906-106

OSOBOWE KUPIĘ

Absolutny Autoskup, 728773160.

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

TLUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

DO prac ogólnobudowlanych. Tel. 796686031

ELEKTRYKÓW do pracy Niemcy. Znajomość j. niemieckiego, prawo jazdy. Kontakt 534-4000-40.

MALOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy. 9-13 Euro / godzinie netto. Darmowa kwatery + auto. Tel: 539 343 726 lub 602 262 365. www.meinpersonal.pl

OCHRONA Police, 604-630-556

POMERANIA Frucht Sp. z o.o. z siedzibą w Dziwogórze

poszukuje elektryka z uprawnieniami elektr. do 1kV.

Wymagania: umiejętność odczytywania i analizy schematów elekt.,

obsługa elekt. urządzeń produkcyjnych, szaf sterowniczych i automatyki.

Umowa na okres próbny z możliwością zatrudnienia na stałe.

CV proszę nadsyłać na: info@pomerania.pl

POMERANIA Frucht Sp. z o.o. z siedzibą w Dziwogórze zatrudni Specjalistę ds. Sprzedaży.

Wymagany Język Angielski w mowie i piśmie w stopniu dobrym, doświadczenie w handlu i logistyce oraz gotowość do wyjazdów delegacyjnych.

CV oraz LM proszę przysyłać na: info@pomerania.pl

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

ELEWACJE i remonty 792669632

MALOWANIE dachów 788-016-988

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

MONTAŻOWE

NAPRAWA okien, wymiana uszczelce, 692-646-566.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607-703-135.

ŚCINKADRZEW/PODNOŚNIK/KOPARA/792669632

Turystyka

PRZEWOZY

ANGLIA, osoby + paczki, z adresu na adres, w każdy piątek, tel. 503 198 450

NIEMCY, HOLANDIA, BELGIA, codziennie z domu pod dom, Trans Glass Okonek, tel. 503 198 446, 67 266 94 91

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SPRZEDAŻ kur rocznych oraz kurek odhodowanych, tel. 785-188-999

REKLAMA

0010025806

KUPIĘ DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ powyżej 5000 m² tel. 539 204 884

0010055800

REKLAMA

Unilink
LIDER UBEZPIECZEŃ

Znajdziemy dla Ciebie najlepsze ubezpieczenie!

Unilink to największa Multiagencja Ubezpieczeniowa w Polsce i Lider Ubezpieczeń. Najlepsi Agenci znajdą dla Ciebie najkorzystniejsze ubezpieczenie z oferty ponad 40 ubezpieczycieli. Teraz również zdalnie: przez telefon i internet. Sprawdź!

Przyjdź do nas, do placówki, pokaż tę reklamę, a otrzymasz specjalny rabat. Zapraszamy!

Białogard
ul. 1 maja 15, 507 838 453

Więcej na: **unilink.pl**

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Marcin Stefanowski, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl

Zastępcy redaktora naczelnego
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl
Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zalazko@polskapress.pl
Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Prenumerata, tel. 94 340 1114
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykułach, w szczególności przy Aktualnym Artykułach, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

PBC
POLSKIE BADANIA CZYTELNICZNA

BALAJA CENTRUM WARTOŚCI
SZKOLENIA I ROZWOJOS

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domanińska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

Kamil Grosicki pozostał w Anglii: Sytuacja nie jest łatwa, ale ja nigdy nie pękam

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl



Pilka nożna

Powrót Kamila Grosickiego do PKO Ekstraklasy był tematem nr 1 w zimowej przerwie w rozgrywkach. Zaczęło się w grudniu, skończyło przed tygodniem. Ostatecznie do powrotu nie doszło. Kto zyskał, kto stracił?

Grosicki jest wychowankiem Pogoni, tu debiutował w elicie i stąd ruszył robić karierę. Zawsze podkreślał przywiązanie do Pogoni i miasta (jest współzałożycielem szkoły Football Arena). Wiele lat temu powiedział, że na zakończenie kariery wróci pograć do Szczecina.

Obecnie ma 32 lata, więc jeszcze nie czas kończyć kariery, ale właśnie tej zimy było gorąco w temacie powrotu. Pierwsze sygnały pojawiły się w grudniu, później wracały i przycichły. Itak kilka razy do końca okienka transferowego w Polsce (24 lu-

tego). - Za mną jedna z najważniejszych decyzji w karierze. Zostaję w WBA i walczę o pierwszy skład oraz grę w Premier League i grę w Reprezentacji Polski. Sytuacja nie jest łatwa, ale ja nigdy nie pękam i nigdy się nie poddaję - napisał Kamil Grosicki na Twitterze.

Grosicki jest zakochany w Premier League, ale po raz drugi się od niej odbił. Z Hull spadł, z West Bromwich Albion awansował, ale nie grał. Nie pomógł mu nawet zmiana trenera. W grudniu zaliczył jeden epizod, w styczniu zagrał w 2 meczach w pierwszym składzie. W lutym poza kadrą zespołu.

Kibice Pogoni namawiali go, by wrócił już teraz. „Pomóż zdobyć mistrzostwo” - zachęcali. Nawet prezes Jarosław Mroczek przyznał, że rozmawiali, ale bez konkretów. Do Grosickiego zapukała też Legia (grał tam w przeszłości), ale też do zawiązania współpracy nie doszło.

Kwestia transferu miała różne etapy. Początkowo Grosicki nie chciał wracać do Polski, a szukał innego kierunku. Gdy zabrakło ofert - był



Kamil Grosicki na razie zagrał w 3 meczach sezonu ligowego

skłonny wrócić do ekstraklasy. Problemem były finanse. WBA nie kwapiło się, by opłacać jego kontrakt w części do czerwca, a i pojawiły się sygnały, że nie pali się do szybkiego rozwiązania umowy. Grosicki w Anglii zarabia ok. 40 tys. funtów tygod-

niowo. Nikt w Polsce by mu tyle nie dał. Pod koniec okienka zakulisowe problemy nawarstwiały się, a pojawił się też sygnał, że Pogoń nawet i by dźwignęła kontrakt, ale nie jest do tego w pełni przekonana. Ostatecznie Grosicki pozostał w Anglii.

Pod jego oświadczeniem pojawiło się 330 wpisów: pochwalnych, smutnych, a najwięcej złośliwych. Wybraliśmy kilka:

- „Wbrew pozorom to bardzo dojrzała, biznesowa decyzja. Facet ma 33 lata, nigdzie już tyle nie zarobi. Mam nadzieję, że problemy z hazardem już za nim. Może przestał bujać w obłokach i chce zabezpieczyć rodzinę. Oby tak było! Powodzenia!”

- „Walcz, a od nowego sezonu do Pogoni, bo to ostatni gwizdek”

- „Trzy\$maj się! Kup sobie dobry telewizor na Euro”

- „Twój wybór. Lepszy niż przejście do Legii i mocne popuszczenie sobie wizerunku w Szczecinie”

- „Jeżeli nie miałeś lepszych ofert to dobra decyzja, jednak jeśli chodzi o obecny klub, niestety, uważam, że możesz czuć się oszukany, bo prezentujesz formę i umiejętności na pierwszą 11”.

Grosicki był i jest w nieciekawej sytuacji. Gdyby wrócił do Polski i zdobył mistrzostwo - zostałby bohaterem, a miejsce w kadrze na Euro miałby pewne. Ale gdyby wrócił, nic nie wygrał, a formą by nie błyszczał

(pamiętajmy, że w Anglii od pół roku grał sporadycznie) to znalazłby się w ogniu krytyki. Został w Anglii, gdzie ma kontrakt do końca czerwca. Jeśli nie będzie grał - nie wiadomo, czy zaufa mu Paulo Sousa, nowy selekcjoner polskiej kadry. Pewnie obaj panowie już rozmawiali o tej sytuacji. Może być też tak, że WBA zaraz pogodzi się ze spadkiem i zacznie budować skład na nowy sezon. Może z „Grosikiem”? Wtedy i w angielskiej elicie skrzydłowy trochę pogra wiosną.

Paulo Sousa wkrótce ogłosi pierwsze powołania do kadry na marcowe eliminacje do mundial. To będzie jedyny test przed Euro. Grosicki czeka, ale dużo wskazuje, że otrzyma powołanie i wtedy będzie musiał przekonać selekcjonera. Dla niego wyjazd na Euro to też większa szansa na dobry kontrakt od nowego sezonu (mówi się o Arabii czy MLS). Bez udziału w ME - nie będzie miał tak mocnych argumentów w negocjacjach.

A kluby? Legia sprowadziła Ukraińców i Albańczyka, a Pogoń Rafała Kurzawę. ©©

Vakifbank raz jeszcze mocno zbił Chemika

Siatkówka

Grupa Azoty Chemik Police pożegnał się z rozgrywkami Ligi Mistrzyń na etapie ćwierćfinałów. Mistrz Polski w czwartek po raz drugi przegrał z Vakifbankiem Stambuł.

Już sam awans do ćwierćfinału był sukcesem Chemika. W losowaniu policzanki trafiły na Vakifbank - lidera ligi tureckiej, faworyta LM - i było jasne, że mają małe szanse na wyeliminowanie rywalek.

Już pierwszy set pierwszego spotkania przed tygodniem w Policach pokazał różnicę dzielących zespoły. Chemik nie potrafił zdobyć 10 punktów. W kolejnych odsłonach było zdecydowanie lepiej, ale i tak Turczynki wyleciały z Polski z wygraną 3:0. Przed rewanżem były w świetnej sytuacji.

W czwartek Vakifbank potrzebował dwóch wygranych setów do awansu, ale w tym sezonie nie przegrywa.

Pierwszy set najbardziej zacięty w tej rywalizacji. Turczynki objęły prowadzenie, ale Chemik się trzymał. Po bloku Agnieszki Kąkolewskiej prowadziła nawet 9:7. Wyrównany mecz trwał do stanu 15:15,



Maja Ognjenović dwa lata grała w Chemiku

a później Vakifbank odjechał. Chemik nie odpuszczał i przegrywał tylko 21:23, ale nie doprowadził do nerwówki.

Kolejne dwie partie już pod większą dominacją gospodarza. Na ostatniego seta trener Chemika Ferhat Akbas wprowadził kilka zmian, ale nie miało to wpływu na rywalizację.

VAKIFBANK STAMBUŁ - GRUPA AZOTY CHEMIK POLICE 3:0

Sety: 25:21, 25:13, 25:13.

Chemik: Brakocević-Canzian (10), Kąkolewska (10), Grajber (3), Bajens (2), Strantzi (2), Kowalewska oraz Maj-Erwardt (libero) - Baldyga (3), Łukasik (1), Mędrzyk, Żurawska (libero).

MVP: Maja Ognjenović (Vakifbank). **(LIS)**

Pilka nożna Znamy półfinały Fortuna Puchar Polski

Cracovia - Raków Częstochowa, Arka Gdynia - Piast Gliwice. To pary półfinałowe pucharowych rozgrywek. Mecze odbędą się 20-21 kwietnia. Finał 2 maja.

Koszykówka Ogniwo pewnie wygrywa z Astorią

Ogniwo Szczecin pokonało u siebie Astorię Bydgoszcz 99:69 w 22. kolejce sezonu. Punkty dla Ognia zdobyli: Nelson 25, Szmit 14, Adamkiewicz 12, Pytyś 10, Szatkowski 9, Grudziński 7, Ostrowski 7, Wardziński 6, Hamdaoui 5, Radzik 4, Pereira. Szczecinianie potrzebowali wygranej, by liczyć się w walce o play-offy. Szybko wypracowali sobie bezpieczną przewagę i kontrolowali spotkanie. W ten weekend szczecinianie pauzują, a 13 marca podejmą Miasto Zachodnich Chelmo.

Spójnia przed ważnym meczem ze Stalą

PGE Spójnia Stargard w piątek o 17.30 rozpocznie mecz ze Stalą Ostrów w hali przy ul. Pierwszej Brygady (bez udziału kibiców). Stargardzianie potrzebują wygranej, by liczyć na udział w play-offach. Rywalizują m.in. z Kingiem Szczecin (Wilki Morskie w czwartek grały u siebie ze Śląskiem Wrocław, a mecz zakończył się po zamknięciu wydania „Głosu”). **(LIS)**

Rozmys, Lisek i Dobek powalczą w Halowych Mistrzostwach Europy



Piotr Lisek dwa tygodnie temu w Toruniu zdobył złoty medal mistrzostw Polski

Lekkoatletyka

Ruszyły HME w Toruniu. To pierwszy ważny test przed tegorocznymi igrzyskami.

W Toruniu wystartuje ponad 700 zawodników z 47 krajów Europy. Impreza odbywa się według specjalnego regulaminu z koronawirusem. Dotyczy od sportowców, gości, ale i przedstawicieli mediów. Oczywiście zabraknie kibiców. Pierwsze konkurencje odbyły się w czwartkowy wieczór.

Polska reprezentacja miała liczyć 45 osób, ale koronawirus zatrzymał w domu np. Ewę Swobodę. Apetyty są duże,

a rola gospodarzy będzie Polaków uskrzydlać i może po raz trzeci z rzędu wygrać klasyfikację medalową HME.

W składzie polskiej kadry są też przedstawiciele klubów z Pomorza Zachodniego: Patryk Dobek (MKL Szczecin), Piotr Lisek (OSOT Szczecin) i Michał Rozmys (Barnim Goleniów). Jest też Małgorzata Hołub-Kowalik (Bałtyk Koszalin) czy Marcin Lewandowski (policzanin biega dla AZS Lublin).

Szanse? Przy normalnej dyspozycji faworytem byłby skoczek o tyczce Piotr Lisek, ale w sezonie halowym męczył się, nie zbliżył do życiówki. To cały czas jest jednak walczak, który może stanąć na podium.

Rozmysa zobaczymy w biegach na 1500 i 3000 (tak jak i Lewandowskiego). Na pierwszym dystansie może włączyć się do walki o medal, na dłuższym też. Dobek pobiętnie na 800 m. Niedawno wygrał w HMP, ale to jednak jego koledzy z kadry mają dużo lepsze życiówki. Miejsce szczecinianina w finale byłoby ciekawą niespodzianką.

KIEDY BĘDĄ STARTOWAĆ:

Michał Rozmys. 1500 m - czwartek o godz. 20.20 eliminacje; piątek o godz. 21.35 - ewentualny finał. 3000 m - sobota o godz. 11.25 eliminacje; niedziela o godz. 17.52 finał.

Patryk Dobek - 800 m. Piątek o godz. 20.02 eliminacje; niedziela o godz. 18.25 - finał.

Piotr Lisek - skok o tyczce. Sobota o godz. 10 eliminacje; niedziela o godz. 17.05 finał. **(LIS)**